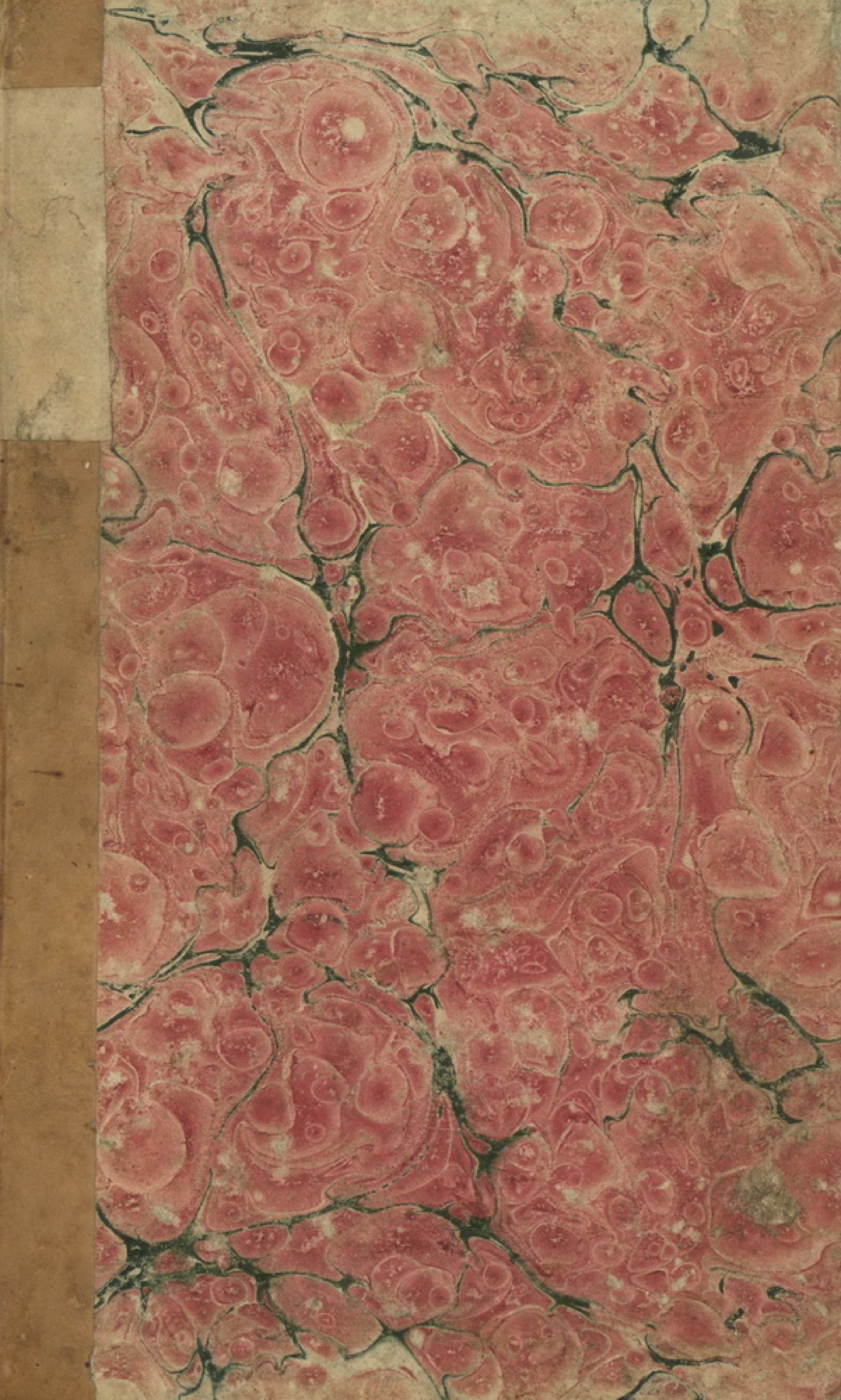


HISTORYA
GRECKA

przez

JEDNEGO PROFESSORA
w Akademii Połockiey Societatis JESU.

NOWO UŁOZONA.



W POŁOCKU.
W Drukarni Akademickiey XX. Jezuitow.
1814.

jeden dla Departamentu Ministerium oświecenia, dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY Biblioteki, i jeden dla IMPERATORSKIEY Akademii nauk.

X. Michał Leśniewski S. J.
Censor.

Datt: 1814.
11. Febr:

Opisanie Jeograficzne dawney Grecyi.

Dawna Grecya leżąca między 37° i 43° długości, 38° i 42° szerokości zawierała w sobie *Macedonią* z częścią *Illyryi*, *Epir*, *Thessalią*, *Grecyą właściwą*, *Peloponnez*, *Wyspy na Morzu Jońskim* i *Ægeyskim*, *osady w Azyi mnieyszey*, i *wielką Grecyą* czyli *Sycilią* ze znaczną częścią *Włochów południowych*. Za czasów zaś Alexandra, oprócz tych krajów, należały do Monarchii Greckiey: *Thracya*, *cała Azya mnieysza*, *Armenia*, *Syrya*, *Phenicya*, *Ægypt*, *Medya* i *Persya* aż po rzekę *Indus*.

w MACEDONII Miasta znacznieysze: *Philippi*, kędy Oktawiusz August z Antoniuszem porazili Brutusa i Kassiusza zabóyców Cezarowych.

Sta-

Stagyra oyczyzna Arystotelesa przedniego Filozofa.

Pella Miasto stołeczne Macedonii i mieszkanie Filipa Króla i Alexandra Wielkiego.

Thessalonika późniey M. stołeczne Macedonii.

Pydna, gdzie Paweł Emiliusz Rzymski Konsul zbił Perseusza ostatniego Króla Macedońskiego.

Rzeki: *Strymon* i *Axius*.

w EPIRZE. *Buthrotum* Miasto Stołeczne i mieszkanie Pyrrusa Króla, który się woyną z Rzymiany wsławił.

Dodona sławne kościołem i wyrocznią Jowisza, także lasem, w którym dęby, jak bayki Pòétyckie niosą, na powianie wiatru wyroki dawały.

Actium, przy którym Oktawiusz odniosł zwycięztwo nad Antoniuszem Triumwirem i Kleopatrą Królową Egyptu.

Nicopolis założone od Oktawiusza na pamiątkę wygráney bitwy pod *Actium*.

Leukas dawniey półwysep stykający się z Arkanią czyli Akarnanią, częścią *Epiru*, z miastem takoż *Leukas* i przylądkiem zwanym *saltus Leucadis*, zkąd spychano w morze winowayców.

Rze-

Rzeki: *Kocyt* i *Acheron* od Pòétów piekielnemi zwane.

Góry: *Akroceraunii* z Greckiego ἄκρα wierzchołek i κεραυνὸς piorun, przeto tak nazwane, że w wierzchołki onych często biły pioruny.

w THESSALII *Larissa* Miasto Stołeczne, Oyczyzna Achillesa.

Jolchos, gdzie Argonautowie okręt budowali.

Pheres, blisko którego Pelopidas wodz sławny Tebańczyków zabitym był na potyczce przeciw Alexandrowi Tyrannowi.

Pharsalus sławne zwycięztwem Cezara nad Pompejuszem.

Rzeka: *Peneus*, przy którey leży roskoszna dolina *Tempe* często u Pòétów wspominana.

Góry: *Ossa* i *Pelion*, które wedle Pòétów Olbrzymowie wiodąc z Jowiszem woynę, jednę na drugą kładli, aby tak do Nieba się wdarłszy, jego ztamtąd ztrącić mogli. *Olymp*, którey wierzchołki przenoszą obłoki, zkąd Pòétowie Niebem onę i mieszkaniem Bogów nazwali. *Pindus*, na którey Muzy, wedle Pòétów, mieszkały, nim się na *Parnas* przeniosły. *Oeta*, gdzie się spalił Herkules. Niedostę-

stę-

stępna ta góra przez całą się Tessalią ciągnąc, jedno tylko przy morzu przeyście i to nader ciasne czyni, które się *Thermopyle* zowie.

GRECYA WŁASCIWA dzieliła się na sześć Prowincyi: na *Ætolią*, *Lokridę*, *Phocidę*, *Doridę*, *Beotią* i *Attikę*.

w ÆTOLII Miasto *Kalydon* sławne polowaniem bohatyrów z całey Grecyi na dzika, którego, jak mówią bayki Pòétyckie, Diana na spustoszenie tego kraju nasłała.

Rzeka: *Achelous*, która wedle Pòétyckich bajek, przemieniwszy się w wołu, z Herkulesem walczyła.

w LOKRYDZIE Miasto *Naupactus*.

w PHOCYDZIE Miasto *Delphy* na pochyłości sławney góry *Parnaßus* położone. Nie co wyżey onego mieysca, kędy leżało miasto, była w skałach niezgłębiona z małym otworem przepaść, a nad nią stał trzynóg pokryty skórą smoka, *Pythonem* zwanego, którego zabił Apollo. Na tym trzynogu usiadłszy Apollina wieszczka *Pythia*, wyroki pytającym

się

się dawała. Poźniey nad oną przepaścią, trzynóg ów nietkniętym zostawując, zbudowano piękny i bogaty Apollinowi kościoł, do którego dla wyroków z całego świata Poganie schodzili się. Z wierzchu Parnassu wytryskało zrzódło *Kastalskim* zwane, którego wody taką własność miały, że ktoby jedno onych się napił, miał nabierać ducha Pòétyckiego. *Anticyra* miasto, gdzie się rodziło ziele *helleborum*, lekarstwo na szaleństwo i głupstwo.

w DORẎDZIE Miasto *Anthela* przy *Thermopylach*, dokąd Posłowie Greccy *Amphiktionami* zwani co rok się zjeżdżali na powszechną radę.

w BEOCII Miasto *Theby* założone od Kadmusa, zburzone od Alexandra Wielkiego.

Aulis, gdzie się Grecy na wyprawę Trojańską zebrali.

Cheronea Oyczyzna Plutarcha sławnego dziejopisa, pamiętne takoż zwycięztwem, które Filip Król Macedoński odniosł nad sprzymierzonemi Grekami, a Sylla Hetman Rzymski nad wodzami Mitrydatesa Króla Pontu.

Le-

Lebadea sławne wyrokami Jowisza Trofoniusza; blisko tego miasta płynęła rzeka *Lethes*, którey wody, wedle Pòétów, tę miały własność, że kiedy się onych dusze z pól Elizeyskich na ten świat powracające napiły, wszytkiego zapominały, co się przedtym z onemi działo.

Leuctra sławne zwycięztwem, które Epaminondas nad Lacedemończykami odniosł.

Platea, gdzie Mardoniusz wodz Perski od Pauzaniasza i Arystydesa był porażonym.

w ATTYCE *Atheny* M. Stołeczne tey Rzeczypospolitey, lubo nie mało od morza oddalone, miało jednak dwa porty: *Pireyski* i *Phalereyski* długiemi murami z miastem złączone. Nayznakomitsze to w starożytności miasto naywięcey mężów, jako w naukach, tak też i w sztuce Rycerskiey biegłych na świat wydało; w onym wszelkich nauk i rzemiosł naydoskonalsza się szkoła znaydowała, gdzie naypierwsi i nayszlachetnieysi z Rzymian na nauki się udawali, które i za czasów nawet Chrześciańskich długo wtym mieście kwitnęły. Doktorowie Kościoła SS. Bazyli, Chryzostom i Grzegorz

Na-

Nazyanzeński, wymowy, z którey tak są sławni, w Atenach się uczyli. A jako z nauk, tak i z ozdoby swey Ateny były sławne: wiele w onych wspaniałych i pięknych kościołów, wiele innych okazałych budowli tak w samym mieście, jako w okolicach onego naydowało się; między któremi pamiętny był pałac *Akademią* zwany otoczony pięknemi gajami i ogrodami, który *Akademus* Obywatel Ateński uczonym ludziom darował: tam Plato, a potym inni naukę Filozofii dawali; drugi pałac sławny był *Liceum* zwany, w którym Arystoteles uczył Filozofii. Trzeci pałac *Pœcyle* zwany, gdzie zbiór był obrazów naysławnieyszych malarzów.

Inne miasta: *Marathon* sławne zwycięztwem Milciadesa nad woyskiem Daryuszowym.

Eleusis pamiętne czcią Cerery.

Góry. *Hymettus* sławna przednim miodem. *Pentelicus*, gdzie w wielkiey obfitości marmury naydowano.

PELOPONNESUS. Część Grecyi tak nazwana od Pelopa syna Tantalowego, którego potomkowie tam panowali, była złączona z Grecyą właściwą ciasnym mię-

dzy-

dzymorzem *Isthmus* zwanym, na którym odprawowały się igrzyska Isthmickie na cześć Neptuna. Dzielił się Peloponnez na *Achaiją*, *Argolidę*, *Arkadią*, *Lakonią*, *Messenią* i *Elidę*.

w ACHAJI Miasta: *Sicyon* od naydawnieyszych czasów miało swych Królów. *Korinth* naymocnieysza w całey Grecyi twierdza, którą Mummiusz Konsul Rzymski zburzył, a Juliusz Cezar odnowił.

w ARGOLIDZIE *Myceny* i *Argos*, miały niegdyś udzielnych Królów. W bliskości tych miast był las *Nemeyski*, bagno *Lerna*, jezioro *Stymphalus* mieysca pamiętne bohatyrskiemi dziełami Herkulesa.

Epidaurus, Miasto czcią Eskulapiusza bożka sławne.

w LAKONII *Sparta* inaczey *Lacedæmon* zwane M. Stołeczne tey Rzeczy pospolitey.

Helos, którego mieszkańce od Spartanów zawojowani w wieczney u nich niewoli zostawali pod *Ilotów* imieniem.

Te-

Tenarus przylądek, gdzie był otwor do piekła prowadzący.

Góra: *Taygetus*, zkąd, wedle praw Lykurga, słabe dzieci na trzęsawicę zrzucano.

w MESSENII *Meßena*, którey obywatele długie woyny z Lacedemończykami wiedli; oni też w znaczney części przeniosłszy się do *Sicilii*, *Meßenę* tam założyli.

Pylos oyczyzna Nestora sławnego w dziełach Homera z mądrości i wymowy i wieku do trzech set lat przedłużonego.

w ARKADII *Megalopolis* oyczyzna Polybiusza sławnego historyka. *Mantinea* pamiętne śmiercią Epaminonda. Kray ten cały otoczony górami, miał szczególne pastwiska, zkąd mieszkańce onego po większey części życie pasterskie prowadzili; i ztąd to dawni Pòétowie pisząc pasterki, tak często Arkadią wspominają.

Góry tego kraju pamiętne *Erymanthus*, gdzie Herkules srogiego dzika poimał.

Mena-

Mænalion, gdzie tenże zabił bajeczną łanię mającą złote rogi a nogi miedziane.

w ELIDZIE. *Elis* Miasto Stołeczne. *Olympia* pamiętne naysławnieyszemi igrzyskami. Te były ustanowione od Herkulesa, odnowione późniey Roku 776. przed Chrystusem Panem: odprawowały się co cztery lata: tak zaś były poważane, iż na one nie tylko Greccy wszyscy, ale też obcych narodów królowie zjeżdżać się zwykli byli, i o zwycięztwo się uganiać. Dwa tam były pola na te igrzyska wyznaczone, jedno dla pieszych, które *ſtadium*, a drugie dla konnych, które *hippodromos* zwano. Między temi polami był Jowiszów kościoł, w którym naydował się kolos aż pod sklepienie wyniesiony cały ze złota i słoniowey kości ręką Fidiasza sławnego śnicerza zrobiony; liczony był między siedmią cudami świata. Historycy Greccy liczą lata przez Olympiady, każda zaś Olympiada, to jest przeciąg czasu lat czterech, nazywała się imieniem tego, który przodek na igrzyskach otrzymał.

WY-

WYSPY NA MORZU JONSKIM: *Korcyra*, *Ithaka* Królestwo Ulyssesa. *Cephalonia*. *Zacynthus*.

NA PRZECIW LAKONII wyspa *Cytheron* czcią Wenery pamiętna.

MIĘDZY ARGOLIDĄ i ATTYKĄ. *Ægina*, na którey niegdyś mieszkali *Myrmidones* żołnierze Achillesa. *Salamina* przy którey Temistokles odniosł sławne zwycięztwo nad flotą Xerxesa.

NA MORZU ÆGEYSKIM. *Euboea* z miastami znacznieyszemi *Chalcis* i *Eretryą*, naywiększa ze wszystkich wysp Greckich.

Lemnos, gdzie, jak mniemano, była kuźnia Wulkana bożka, przeto że się tam nayduje góra ogniem wybuchająca.

Cyklady tak nazwane od *κύκλος*, okrąg, przeto, że nakształt kręgu leżą około wyspy *Delos* sławney urodzeniem Apollina i Diany.

Naxos naywiększa z *Cyklad*.

Andros i *Paros*, gdzie się wyborny nayduje marmur.

Lesbos z pięknym miastem *Mitylene*.

Chio, gdzie się nayprzednieysze wina rodzą.

Pa-

Pathmos, gdzie Swięty Jan Ewangelista, będąc na wygnanie zesłany, księgę Objawienia napisał.

Kos oyczyzna Apellesa sławnego malarza.

Rhodos, gdzie był posąg słońca miedziany 70 łokci wys ki, między siedmią cudami świata liczony.

OSADY GRECKIE w AZYI MNIEYSZEY

Eolida z miastami *Kumą* i *Elea*.

Jonia którey miasta znacznieysze *Phocæa*, *Sardy* niegdyś stołeczne Króla Krezusa; około tego miasta płynie rzeka *Paktolus*, w którey się złoty piasek naydował.

Smyrna podług powszechnego mniemania była Oyczyzną Homera; niedaleko tego miasta płynie strumień *Melos*, przy którego zrzódle loch Homera w skale ukazowano.

Klazomene i *Kolophon* portowe Miasta.

Ephesus sławne kościołem Diany między siedmią cudami świata liczonym. (a)

Do-

(a) Inne cuda świata były te: naprzód Ogrody Semiramidy w Babilonie na powietrzu wiszące, to jest na arkuadach utrzymywane: toż Mauzoleum, albo grobowiec Mauzola Króla Karyi, który mu wystawiła Artemizia żona jego: także Piramidy Egypskie: nakoniec Labyrynt w Egypcie nad jeziorem Meris.

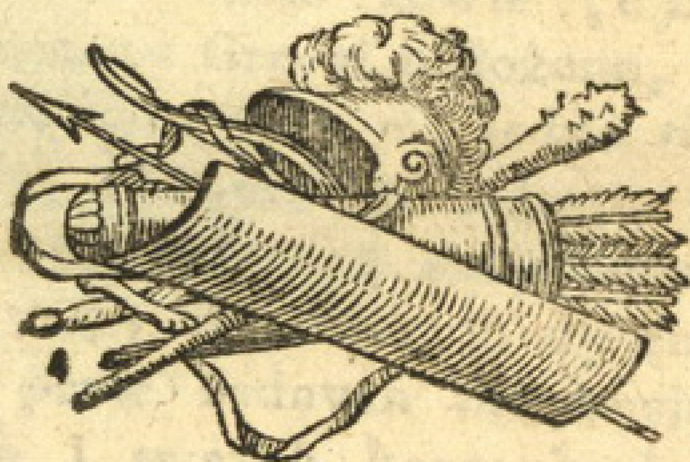
Doryda, którey miasta *Halikarnaſsus* oyczyzna Herodota zwanego oycem historyków, chociaż on pełen bajek.

Knidos czcią Wenery pamiętne.

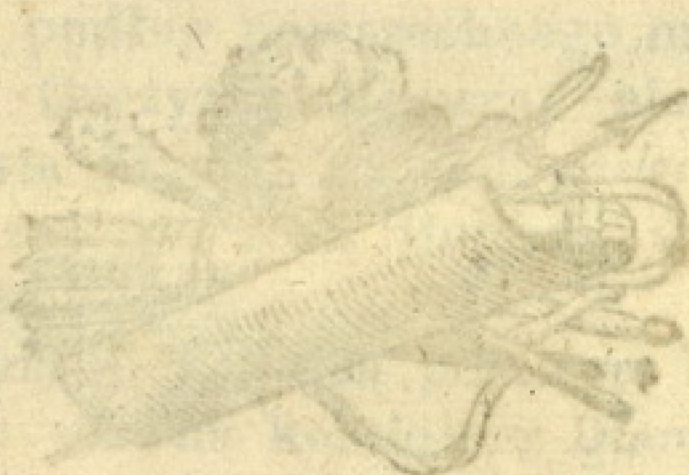
w WIELKIEY GRECYI *Syrakuzy* Miasto obronne, stołeczne Sycylii.

Krotona, którego obywatele sławni byli z nadzwyczayney siły ciała.

Sybaris, mieszkańce tego miasta w roskoszach zanurzeni od mężnych Krotoniatów byli podbici.



PO-



POCZĄTEK GREKOW.

Grecy, dawniey Jończycy, idą od Syna Jafetowego Jona; tego Potomkowie, gdy się ludność w Azyi powiększyła, szukając sobie mieysca, do Europy się udali, i w jedney jey części osiadłszy, od imięnia Oyca swego Jonią nazwali. I ztąd Pismo Swięte w Hebrayskim, (a) Alexandra Wielkiego Jończyków Królem zowie. A w Księgach Machabeyskich, (b) kray ów nazwany jest *terra Cethim*, był zaś Cethim Synem Jawana, który się w Hebrayskim Jonem zowie (c). Morze też na zachod Grecyi położone, nie zkąd inąd nazwano Jońskim, jedno od kraju, który tym morzem był oblany. Po onym tedy kraju Jończycy rozproszeni, obyczajem zwierząt po lasach się tułali; pana ani praw żadnych nie znając, a na ziołkach i samych korzonkach przestając, dzikości nabierać poczęli: o ogniu nawet nie wiedzieli; ztąd bayka o Prometheuszu, jakoby go z Nieba dostał, gdy im pierwszy użytek onego pokazał.

B Do-

(a) u Daniela r. 8. w. 2.
(b) Machab: r. 1. w. 1.
(c) Genes: r. 10. w. 4.

Dopiero Feniyczycy i Egypcyanie, tamże się do nich dostawszy, pomału ich do życia ludzkiego przyuczyli, do rolnictwa i innych umiejętności pożytecznych wprawując, a tak do oświecenia tego kraju znacznie się przyczyniając. Ale na nieszczęście, będąc sami poganami i ich bałwochwalstwa nauczyli. Ci przychodnie dobrze się tam umocniwszy, królami się po wielu mieyscach Grecyi ogłosili.

Tak, wedle powszechnego mniemania, Inachus rodem z Fenicyi za czasów Abrahama roku 1850. przed Chr: P. założył Królestwo w Argos. Roku zaś 1550. przed Chr: P. tego czasu, kiedy żył Moyżesz, Cekrops przybywszy z Egiptu, miasto Ateny zbudował, i Królem się onego ogłosił. Toż roku 1500. przed Chr: P. Królestwo Lacedemońskie za sprawą Lelexa powstało. A tego czasu tyle się tych Królestw namnożyło, ile prawie miast w Grecyi liczono.

Czasy Bohatyrskie.

Od założenia Grecyi aż do panowania Likurga, mało co mamy pewnego, i przeto też owe czasy bajecznemi się nazywa-

ją.

ją. W tym czasie słynął Herkules, Tezeusz, Piritousz, Kastor, Pollux, Orfeusz, Orestes i innych wielu Bohatyrów. Na ten sam czas przypada potop Deukaliona, woyna Tebańska, wyprawa Argonautów do Kolchidy, i woyna Troiańska. Te przypadki, lubo są bajek pełne, atoli godne są z innych miar uwagi.

Potop Deukaliona w Tessalii 1557. przed Chr:

Za czasów Deukaliona Króla Tessalii, i Pyrry żony jego, znaczna część Grecyi była wodą zalana. Grecy o tym zdarzeniu pisząc, wszystkie okoliczności onego powszechnego potopu wspominają, którym Bóg cały świat ukarał. Dowod więc oczywisty, iż pamięć oney tak wielkiey kary Boskiey, równie u Greków, jak też u innych narodów przez podanie była zachowana. O wylewie tym w Grecyi tak Pisarze Greccy powiadają: widząc Jowisz, iż się ludzie na wszelki niewstyd i bezprawia wylęli, postanowił świat potopem ukarać. Deukalion zasię, iż był z żoną swą Pyrrą sprawiedliwym, aby tey kary uszedł, z rozkazania Jowi-

szowego wybudował okręt, w którymby się przed powszechną skrył powodzią. Gdzie skoro weszli, gwałtowny deszcz wraz wszystkę zalał zięmię. Pozostałych dwoje ludzi w okręcie uniosły wody aż na góry Parnassu. A gdy deszcze ustały, i opadły wody, ocalony Deukalion, na ląd wyszedłszy, uczynił ofiarę Jowiszowi.

Woyna Tebańska, 1218. przed Chr:

Eteokles i Polynices, synowie Króla Tebańskiego Edypa, po śmierci oyca swego, niechcąc przez podział osłabić Królestwa, umówili się z sobą na przemiany po roku panować. Eteokles jako starszy, pierwszy panowanie rozpoczął. Po skończonym roku, gdy się Polynices u brata domagał tronu, a odzierżeć niemógł; rozgniewany całą niemal Grecyą nań pobudził, i z niezmierną siłą ku Tebom przyciągnął. W bitwie wiele nader i żołnierzy, i znamienitych a sławnych poległo wodzów, i na wielkie się wylanie krwi zaniosło. Bracia, woyny tey sprawce, chcąc klęsce zapobiedz, i sporowi koniec prętszy uczynić, pojedynkiem rzecz rozstrzygnąć umyślili.

Na tym tak się zręcznie bronią złożyli, iż wzajem się przebiwszy, razem na placu polegli. To zdarzenie obfitą podało materyą do pisania, tak Greckim, jako i Rzymskim Pòétóm.

Wyprawa Argonautów około Roku 1200. przed Chr:

Jazon Syn Ezona Króla Tessalii sławną przedsięwziął wyprawę do Kolchidy. Tey co mu było powodem, niewiadomo. Czy to aby zdobył skarby Eetesa, bogatego oney krainy Króla, czyli też aby, otworzywszy drogę do handlu z Kolchidami, mógł mieć ztamtąd wyborną wełnę. Pòétowie, którzy wszytkie znakomitsze dzieła baykami przyozdabiać, a tym sposobem ćmić i fałszować zwykli, taką powieść o wyprawie tey czynią: Atamas Król Tebański, otrzymał od Jowisza w podarunku baranka mającego złote runo. Lecz nie długo się tym upominkiem cieszył; albowiem Fryxus syn jego, z oyczyzny uciekając, baranka też z sobą uwiozł do Kolchidy, i tam go na ofiarę Jowiszowi zabiwszy, runo jego Eetesowi ustąpił. Jazon tak rzadkiego skarbu chcąc do-

dostać, puścił się morzem do Kolchidy w towarzystwie Herkulesa, Orfeusza, Kastora, Polluxa, i innych wielu a wielkich Bohatyrów, pod imięniem Argonautów; to nazwisko poszło od Arga rzemieślnika, który im okręt ku tey wyprawie zrobił. Maszty onego dębowe były z lasu Dodony; zkąd potym urosło, jakoby i one równie żeglarzom wyroki dawały. Po myśli cale ta wyprawa Jazonowi poszła. Za pomocą albowiem Medei córki Eetesowey zawołaney czarownicy, pokonał strasznych wołów i smoka, co runa strzegły; zabrał runo, i pojąwszy za żonę Medeę, szczęśliwie nazad powrócił.

Woyna Trojańska 1194. przed Chr:

Herkules dobywszy Troi, Hezionę, Córkę Króla Trojańskiego, dał Telamonowi Greczynowi za żonę. Parys syn Pryama chcąc swoję ciotkę odzyskać, udał się do Grecyi. A gdy wszytkie swe proźby i staranie być daremne widział, Helenę żonę Menelausa Spartańskiego Króla kryjomo uwiozł; tusząc sobie, iż za Helenę, Grecy Hezionę wrócą. Lecz się cale zawiodł; bo Grecy nie z Hezioną, ale

z nie-

z niezmiernym woyskiem pod Troją stanęli, o Helenę się domagając. Naywięcey do tey woyny przyłożył się Nestor Król Pylei, i Ulisses Król Itaki. Z tych pierwszy gładką wymową, a drugi chytrym podeyściem, dziewiędziesięciu pięciu Królów Greckich do tey woyny wciągnęli. Między temi przednieysi byli dway Ajaxowie, jeden był Królem Lokrydy a drugi Salaminy. Dyomedes zaś Król Etolii, Idomeneus Krety, Achilles Tessalii. Naywyższe Hetmaństwo poruczone było Agamemnonowi Królowi Mycen, bratu Menelaa. Przez dziesięć lat Grecy na tę się wyprawę gotując, gdy się u Portu Aulidy zebrali, a wiatru ku żegludzę pomyślnego długi czas na próżno oczekiwali; Kalchas wieszczek niepierwiey im go obiecywał, ażby gniew Diany ubłagali: tego zaś gniewu powodem był Agamemnon, który ulubioną jey łanię zabił. Bogini ubłaganą być niemogła, chybaby jey Ifigenią córkę Agamemnona w nadgrodę ofiarowano. Zezwolił, acz nierad, Agamemnon na tak okrutną ofiarę. I gdy już miecz nad nieszczęśliwą wyniesiony był, Diana, jak bają Pòétowie, łanię miasto Ifigenii podstawiła: onę zaś zaniosła na Taurycki

rycki

rycki Chersones, który teraz Krymeą zowią. Po uczynioney ofierze puścili się Grecy ku Troadzie i szczęśliwie wysiedli na onym brzegu, gdzie w morze Skamander wpada. Przybywszy pod Troję, przez dziesięć lat w ciągłym onę oblężeniu trzymali. A tego nie inna była przyczyna, jedno, iż ani dobrze sztuki rycerskiey, ani narzędzia potrzebnego do szturmowania miast w one czasy nieznali. Samą tam tylko siłą i zręcznością w pojedynku, Bohatyrowie Homera wygrywali. Do tego tak mało na przyszłość opatrznemi byli, iż o dostateczney żywności niepomyśliwszy, na taką się wyprawę puścili. Ztąd też to poszło, iż z niesłychanym okrucieństwem pobliższe pustoszyli kraje. W łupiestwie przyległych mieysc przodkował wszytkim prętki i odważny Achilles, i naywięcey z jego zdobyczy żyło woysko. A gdy już i tym sposobem daley się utrzymywać nie mogło, musiano znaczną część żołnierza posłać za Hellespont na półwysep Tracki, aby tam dla woyska uprawiali rolę. Naygłównieyszą przeszkodą do rychłego wzięcia miasta, była ona wielka i pamiętna niezgoda, która się między dwóma Wodzami wszczęła. Achilles zagnie-

gniewany na Agamemnona, że mu wydarł Bryzeidę niewolnicę, która się mu w podziale łupów dostała; z całym swym woyskiem od oblężenia odstąpił, i opuściwszy Greków, w namiotach się opodal zamknął. Grecy naywiększego bohatyra pomocy pozbawieni, straszne i częste klęski od Trojan odbierali. Bynaymniey to jednak gniewliwego Achillesa nieporuszyło. Wreszcie, gdy Patrokl, naywiernieyszy jego przyjaciel z ręki Hektora Pryamowego Syna poległ, zapomniawszy na gniewy, rzucił namiot, i na plac pośpieszył, aby straty przyjaciela zemścił się nad zabóycą: posłużyło mu szczęście: napadł na walecznego Hektora, i w pojedynku go zabił; a ciało jego uwiązawszy do wozu, nieludzkim obyczajem włóczył około murów miasta. Nie długo się Grecy walecznością Achillesa cieszyli; albowiem w krótce potym Paris zdradliwie go zabił w kościele Apollina. Niemogąc Grecy przemocą pokonać Troi, zdradą ją podeyść umyślili. Zrobili więc, wedle powieści Homera i Wirgiliusza, niezmierney wielkości konia, i zbroynym go żołnierzem napełniwszy, pod samemi murami miasta zostawili, a sami powrót zmyślając, za Tenedos

nedos bliski wysep się skryli. Trojanie być się wolnemi od nieprzyjaciół rozumiejąc, bramy miasta otworzyli, konia onego do miasta wciągnęli, i dzień ów, jakoby nayuroczystszy, z wielkim weselem obchodzili. Tym czasem, Synon zdrayca Greczyn, od Trojan nieostróżnych do miasta przyjęty, konia onego w nocy otworzył, i zbroynych w onym się kryjących wysadził. Ci straż bram Trojańskich wyrznąwszy, wolny wstęp do miasta woyskóm Greckim dali. Wraz się rzeź okropna zaczęła; ogień na wszytkie strony miotany, całe miasto w perzynę obrócił. W powszechnym tym spustoszeniu Pryam razem z synami swemi od ręki Pyrrusa Syna Achillesowego zginął. A Hekuba żona jego, i Andromache żona Hektorowa, w niewolą się Grekom dostały.

Powrót Greków z pod Troi.

Dobrze się Grekom, i one ich łupiestwa, i one niesłychane okrucieństwa, które w dobytey Troi popełniali, opłaciły. Albowiem niemal wszyscy przednieysi wodzowie, częścią powracając do oyczyzny, częścią w samey już oyczyznie

mar-

marnie poginęli; tak Menesteusz Król Ateński, na Wyspie Melos, Ajax zaś Król Lokrydy, z całą swą Flotą o skały przy Delos roztrącony, zginął. Ulisses po dziesięcioletniey żegludze, po ciągłych a wielkich nieszczęściach, do Itaki swey oyczyzny przybywszy, od własnegoż syna Talagona był zabitym. Dyomedes, Filoktet, i Idomeneus, wiele na morzu ucierpiawszy, z szczupłą swoich garstką, na brzegi południowych włochów wiatrem wyrzuceni byli; tam osiadłszy, i rozmnożywszy się, nazwisko wielkiey Grecyi onemu krajowi przynieśli. Agamemnon z tronu od Egista krewnego swego, a z życia od Clitemnestry żony swey był pozbawionym. Do czego nigdyby pewnie nie było przyszło, gdyby w domu siedział.

Zamiana rządu Monar: na rząd Rzecz posp: 1104. przed Chr: P.

W Lat 80. po zburzeniu Troi, potomkowie Herkulesa, Heraklidami zwani, do Peloponnezu wtargnęli; a wydarłszy panowanie Pelopidom, tak rząd między sobą podzielili, aby dway zawsze na tronie królowie byli z linii Eurysta, i Prokla,

po-

potomków Herkulesa. Lecz, gdy w nader okrutny i dziki sposob mieszkańców uciemiężać, i zdzierać zaczęli; zbuntowany narod posłuszeństwo im wypowiedział, i zniosł jednowładztwo. Za przykładem Peloponnesu cała wraz Grecya poszła: wygnano zewsząd Królów, i tyle Rzeczypospolitych uczyniono, ile wprzód Królestw było. A wszytkie własnemi rządziły się prawami. Z tych Spartańska, i Ateńska naygodnieyszemi są pamięci.

Rzecz pospolita Spartańska 884. przed Chr: Pan:

Likurg, potomek dawnych Królów Spartańskich, bacząc wielki w swey Rzeczypospolitey nierząd, a chcąc onemu zapobiedz; w obce się kraje udał, aby tam i obyczajom, i rządom się dobrym przypatrzywszy, one w swym kraju zaprowadził. Naprzód więc do Krety, potym do Egyptu i Azyi mnieyszey jachał, gdzie często i długo z uczonemi ludźmi o dobrym rządzie rozprawiając, wielkiey wiadomości nabył. Powrócił do oyczyzny właśnie w ów czas, kiedy wszytkie zgoła stany, sprzykrzywszy sobie

bie coraz rosnący nierząd, nowego urządzenia życzyły. Likurg wczas widząc żądanie obywatelów, napisał ustawy, i do roztrząśnienia im podał. Aby zaś do przyjęcia swoich praw łacniey ich przywieść mógł, udał przed niemi, jakoby je od Apollina Delfickiego miał podane.

Rząd i prawa Likurga.

Rząd ten Likurga złożony był z *Monarchicznego*, *Aryſtokratycznego*, i *Demokratycznego*. Po jego śmierci był jeszcze przydany *Oligarchiczny*.

Rząd Monarchiczny był, jako wprzódy, przy dwu Królach. Tym Likurg, i onę ich pierwszą powagę, i naywyższe w Senacie krzesło przywrócił, władzę ich określiwszy; bo się ta nad samym tylko woyskiem rozciągała. W radach publicznych, kiedy inni wszyscy po jednym mieli głosie, Królowie dwa głosy dawać mogli.

Rząd Aryſtokratyczny składało dwudziestu ośmiu w lata i rozum doyrzałych mężów; tych powinnością było, między królami a pospólstwem pośrzednictwo trzymać; tak, iż jeśliby pospólstwo zbyt przewodzić chciało, mieli się

na

na stronę Królów przechylać, a gdyby zaś Królowie górę brać usiłowali, za pospólstwem byli iść powinni. Do nich też należało, na radach publicznych liczyć głosy, i wedle większey onych liczby to stanowić i ogłaszać, o co szło na posiedzeniu.

Rząd Demokratyczny. Rzeczy uchwalone w radzie powinne były być ogłaszane zebranemu pospólstwu, a to mogło je przyjąć lub odrzucić. Pospólstwo takoż, na mieysce zmarłych Senatorów, nowych obierało, i spory między Królami względem następowania na tron zachodzące, rozstrzygać było powinne.

Rząd Oligarchiczny złożony był z pięciu mężów, *Eforowie*, czyli Dozorce zwanych, których pospólstwo co rok wybierało. Tych władza tak wielką była, iż Królów nawet sądzić i karać śmiercią mogli. Co też z Pauzaniaszem uczynili. Chcąc Likurg, jednych zbytkom, a drugich wielkiemu ubóstwu zapobiedz, ziemię całey Lakonii na równych części 39,000. podzielił, i tyluż obywatelom onę rozdał. A gdy się ludność nader rozmnożyła, przenaszano mieszkańców do Włoch, Sycylii, i Azyi mnieyszey, i tam nowe osady zakładano. Złoto wszytkie

w kra-

w kraju na potrzeby i ozdobę Kościołów obrócił, a na to mieysce monetę żelazną bić kazał, tak zaś ciężką, iż na przewiezienie małey summy pieniężney, dwu wołów trzeba było. Nigdzie za granicą tych pieniędzy nie przyimowano; zkąd wszelka chciwość do bogactw w Spartanach wygasła. Dla zniesienia zbytku i wytworności w biesiadach, ustanowił, by wszyscy społem, i jedneż potrawy jadali; i naten koniec przestronne wystawić kazał domy, gdzie po piętnaście osob u każdego zasiadało stołu. W domu zaś, lub gdzie na stronie nikomu jeść nie wolno było. I gdy raz Agis Król z wyprawy Ateńskiey szczęśliwie odbytey powrócił, i prosił, aby mu obiad zjeść w domu pozwolono, nie tylko, czego żądał, nie otrzymał, lecz jeszcze na pieniężną karę był skazanym, iż chciał prawo zgwałcić. Twardą zbyt ta ustawa być się zdawała, i umysły wielu Spartanów tak rozjątrzyła, iż w krótce rokosz przeciw Likurgowi był powstał. W rozruchu owym i wrzawie, młodzian niejakiś Alkander, przechodzącemu Likurgowi oko wybił. Schwytano wraz zuchwałego, i przed Likurgiem stawiono. Baczny mąż nie-

mścił

mścił się krzywdy swey nad nieuważnym; owszem przyjął go w dom swóy, gdzie dobrym a łagodnym obchodzeniem się zapędy młodziana powściągnąwszy, z gniewliwego umiarkowanym uczynił.

Obyczay Spartanów wychowania Młodzi.

Gdy dzieci nowo-narodzonych widziano, że były słabe lub niekształtne, na trzęsawicę je z góry Taygetu zrzucano: mocne zaś, do lat siedmiu w domu przy rodzicach były. Przez ten czas przyuczano je boso zawsze chodzić, tegoż odzienia zimą co i latem używać, i jak można naygrubiey jadać. Po leciech siedmiu oddawano je publicznym nauczycielóm: gdzie się układali na pytania sobie zadane, rychłe, wiele wyrażające, a razem co naykrótsze dawać odpowiedzi. I ztąd to taki sposób tłumaczenia się w myślach stylem się Lakonicznym zowie. Pytania te nayczęstsze były o męztwie i pogardzie życia na woynie, o miłości oyczyzny, o słuszności i zachowaniu praw.

Zabawy Młodzi Spartańskiey w pokoju.

Aby młodź Spartańska w pokoju niegnuśniała, a trudów i spraw rycerskich w czas nawyknąć mogła; musiała się często z sobą pasować, i po lasach za drapieżnym zwierzem uganiać. Dla wprawienia się do zręczności wolno było, owszem zalecano młodzi kradzież: ale gdyby się czyje złodzieystwo wydało, karano go bez litości, nie przeto, że kradł, lecz iż kraść zręcznie nie umiał. Jest o tym powieść starych Greckich pisarzów: Młodzian niejaki skradł gdzieś chowanego lisa, i pod płaszczem unosił; a lubo mu lis aż do wnętrzności bok przegryzł; bojąc się jednak srogiey kary, wolał życie utracić, aniżeli naymnieyszy znak boleści po sobie pokazać. Pod czas świąt Diany, które *Orthia* zwano, srodze młodź u ołtarzów Bogini rózgami bito, aby się do znoszenia bolów i cierpliwości przyzwyczajała. I bywało to często, że nie jeden tamże umarł, znieść bolu nie mogąc. Suchym okiem przytomni rodzice na tak dziki obyczay patrzali, zachęcając dzieci swoich do cierpliwości.

Zwyczaje w Czasie Woyny.

Jako nie było narodu, któryby pilniey nad Spartanów w pokoju praw przestrzegał, tak przeciwnie czasu woyny nigdzie wolniey onych nie gwałcono. Ztąd żołnierz Spartański rad był barzo bojóm. Jedney tylko rzeczy, a tey strasznie surowie, w takowe czasy postrzegano: aby z placu nikt nieuchodził: a choćby nieprzyjaciel był nierównie silnieyszym, tyłu mu nigdy podać niewolno było. Ztąd to Spartanki, wyprawując na woynę swe dzieci, mawiały do nich: nie powracaycie dzieci do domu, jedno z tarczą, abo na tarczy. A był u nich obyczay, ciała mężnie poległych w bitwie, na tarczach w dom przynosić. Więc rodzice dzień ów, kiedy ich synowie życie dla oyczyzny położyli, za nayszczęśliwszy mieli i chwalebney swych synów śmierci wzajemnie sobie winszowali. Jeśli zaś który z placu uszedł, rodzice go wyrzekali się, i wolno było wszystkim różne mu obelgi i krzywdy wyrządzać. Z pierzchającym nieprzyjacielem daley nigdy Spartanie nie walczyli, jak tylo się upewnili o swey wygraney. Skoro na odwrót znak dano, z dziwnym posłuszeństwem wraz się na-

zad

zad wracali. O jednym żołnierzu Spartańskim piszą, że, gdy miecz wyniesiony nad nieprzyjacielem trzymał, i już miał go ciąć, usłyszał znak odwrótu; nie śmiejąc więc go zabijać, miecz schował, i za swemi się rychło pokwapił.

Smierć Likurga.

Chcąc Likurg wiedzieć, na czymby jego prawom zbywało, umyślił do Delfów się udać, i rady tam Apollinowey zasięgnąć. A nim wyjachał, nakłonił obywatelów, aby mu przysięgli, naymnieyszego nienaruszyć prawa, ażby się do oyczyzny niewrócił. Wybrał się potym w drogę z przedsięwzięciem nigdy już nie oglądać Sparty. W Delfach z wyroku się dowiedziawszy i o doskonałości swoich praw, i o wieczney trwałości Sparty, jeśliby je zachowała; oznaymił o tym Spartanom, a sam, jako niektórzy twierdzą, głodem się dobrowolnie umorzył. Przed śmiercią prosił przyjaciół, aby ciało jego spaliwszy, prochy nawet w morzu zatopili; bał się albowiem, by Spartanie popioły jego do oyczyzny sprowadziwszy, nie sądzili się być wolnemi od przysięgi.

Uwa-

Uwaga nad prawami Likurga.

Każdy to wyznać musi, iż nie było u pogan Prawodawcy mędrszego nad Likurga, i że prawa jego wielkiey są pochwały godne; bo póki je Sparta chowała w całości, potężną i kwitnącą była, i trwała statecznie z górą sześć wieków. Skoro zaś prawa upadły, i Rzeczpospolita razem z onemi koniec wzięła. Są jednak w onych, a nawet i nie małe błędy. Bo, a jako to wymówić, iż Likurg cały się na to usadził, aby Spartańczyka dobrym tylko żołnierzem uczynił, na oświecenie zaś naymnieyszego baczenia nie miał? Jak wymówić nie ludzkie ono z góry Taygetu zrzucanie dzieci? ono srogie w święta Diany bicie? i ono obchodzenie się z Ilotami, których jakby zwierząt jakich wolno było każdemu zabijać, kiedy liczba ich być się wielką zdała? Ale to naygodnieysza rzecz w Likurgu nagany, iż w prawach swych na wstyd i skromność żadnego baczenia nie miał, i żadnemi je prawami nie obwarował. Tak to i naywiększe rozumy się mylą, światła Religii prawdziwey pozbawione!

Rzecz-

Rzeczpospolita Ateńska 1100. przed Chr: P.

Pierwszym Ateńczyków Królem był Cekrops, a ostatnim Kodrus, za którego Heraklidowie wpadli do Attyki, chcąc onę opanować. Tym, jako tamtych wieków niosą bajeczne dzieje, wyroki Delfickie miały przyrzec zwycięztwo, jeśliby w bitwie Ateński Król nie poległ. O czym dowiedziawszy się Kodrus, miłością oyczyzny zagrzany, złożył z siebie ubior Królewski, wpadł, gdzie nayżwawiey silny nieprzyjaciel nacierał, i szukaną chwalebnie świerć poniosł. Postrzegłszy Heraklidowie, że Król zabity, niechcąc daley naprożno walczyć, z Attyki ustąpili. Ateńczycy, dawno chciwi wolności, korzystając ze śmierci Króla, rząd Monarchiczny znieśli, samego Jowisza Królem nad sobą ogłosiwszy. Rząd zaś Rzeczypospolitey zdali wybranym od siebie mężóm, i ich Archontami nazwali. Władza tych urzędników z początku była dożywotną, potym dziesięcioletnią a na końcu roczną. Lecz gdy praw stałych i dobrych nie mieli, a określona i mała powaga Archontów od bezprawiów ich hamować niemogła, wyzna-

czyli

czyli Drakona Filozofa, aby im ustawy pewne podał. Ten zbyt ostry i nierostropny Filozof nieupatrując żadney różnicy między zbrodnią, a małym przewinieniem, za naylżeysze wykroczenie karę śmierci ogłosił. Ateńczycy tey tak wielkiey surowości znieść niemogąc, praw jego nie przyjęli, a obrali sobie za prawodawcę Solona, którego w liczbie siedmiu mędrców Greckich kładą. (d)

Rząd i prawa Solona.

Solon na żądanie Ateńczyków rząd Senatu i Pospólstwa ustanowił. Senat ze czterech set mężów złożony do samych tylko rad należał: stanowiło zaś wszystko Pospólstwo. Ztąd co dni ośm na mieysce publiczne miało się wszystkie zbierać, i głosy na tę lub owę stronę dawać. Prawa głównieysze były: aby każdy z pospólstwa na publiczney schadzce z swym się zdaniem otworzył; czego jeśli czynić niechciał, szedł na wygnanie. Przekonany kto o przywłaszczenie sobie

(d) Siedmiu onych mędrców Greckich prócz Solona nazwiſka ſą: Chilon Efor Spartańſki. Pittacus wodz i prawodawca Mityleńſki. Bias Karyiczyk z miaſta Priene. Cleobulus także Karyiczyk. Tales z Miletu, i Periander Król Koryntu.

sobie naywyższey władzy, karze śmierci podlegał. A jeśliby się zaś o kogo bano, aby snać dla swych wielkich przymiotów i sławy o władzę się naywyższą nie pokusił; takiego imię na skorupie pisano, i zgromadzonemu rozdawano pospólstwu. A jeśli losów onych z górą sześć tysięcy wypadło, i być go winnym uznało, obywatel ów na lat dziesięć musiał z kraju ustąpić. I ztąd to sąd ów Ostracyzmem się zwał, od słowa ὄστρακον skorupa. Trzezwość zaś Archontów tak ściśle Solon obwarował: iż, jeśliby o pijaństwo którego przekonano, gardło dać był powinien. Każdy, prócz urzędników, musiał jakim się zaymować rzemiesłem, inaczey wyrokiem Senatu publicznie był za niesławnego ogłaszanym. Podobnaż kara ustanowiona była na synów, co swych rodziców nie wspierali, lub rozpraszali majętność. A jeśliby oyciec winnego wychowania dać synowi zaniechał, w takim razie nie był syn obowiązanym dawać oycowi w potrzebie pomocy. Co się tycze Areopagu sławnego onego w starożytności sądu, który Cekrops pierwszy Król Ateński ustanowił, temu Solon nie tylko z dawney jego władzy nic nie ujął, ale onę owszem

po-

powiększył. Tam wątpliwe prawa tłumaczono, tam dozor nad rządem i obyczajami miano. A sędzią w onym nikt zostać nie mógł, ażby wprzód chwalebnie urząd Archonta sprawował. Demostenes świadczy, iż do jego czasów i jednego zdarzenia nie było, aby w Areopagu sprawę jaką źle kiedy osądzono. Rzymianie tyle o onym trzymali, że nayzawilsze sprawy, których sami rozstrzygnąć nie mogli, pod sąd Areopagitów poddawali.

Uwagi nad rządem i prawami Solona.

Nie można przeczyć, aby prawa Solona nie były godne pochwały i pamięci. Ale jednak rząd ów jego składany, mając znaczne wady, wielkich a mnogich nieszczęść dla całego kraju został przyczyną. Niebaczne albowiem i mało widzące pospólstwo rade swojey naywyższey i nieokreśloney władzy, stanowiło częstokroć to, co z naywiększym złym dobra pospolitego było. Wyganiało niewinnie z kraju mężów naypoczciwszych i nayzasłużeńszych oyczyznie. Wiodło woyny bez żadnego porządku. Tak na

woynę

woynę z Dariuszem dziesięciu wodzów wyznaczyło, a ci po jednym tylko dniu koleją mieli woyskiem rządzić. Znacznie się tam do nieładu przyczyniali przewrotni i przedayni mówce; ci bowiem gładką a pełną chytrości wymową, serca niebacznego pospólstwa do stanowienia nayszkodliwszych krajowi rzeczy nakłaniali. Anacharsis Filozof Scyta zwiedzając Grecyą, gdy był u Solona: á rozumnyż to rząd rzecze, gdzie mądrzy tylko radzą, a głupi wszystko stanowią! Ale nie Solona to wina: widział on dobrze takiego rządu nieprzyzwoitość; lecz z drugiey strony znał; co za popędliwość w Ateńczykach, i jak zapalona miłość wolności. Wolał więc taki rząd wprowadzić, aniżeli, ująwszy pospólstwu władzy, dać powod do domowych wielkich zamieszek. Do tey ich zapaloney wolności, taka się jeszcze niestałość przyplątała, iż ledwie się z nowemi Solona obeznali prawami, a już się im one sprzykrzyły, i ustawnie na prawodawcę swego nalegali, aby im te zniosłszy, nowe jakie podał. Co tak Solonowi przykro było, iż porzuciwszy oyczyznę, w obce wyjachał kraje.

Pizy-

Pizystrat 560. przed Chr: Pan:

Dziesięć lat Solon w obcych krajach przebawił, a powróciwszy do Attyki, w naywiększym onę znalazł nieporządku. Narod na trzy się strony rozerwawszy, trzech sobie przewodników obrał: Likurga, Megaklesa i Pizystrata. Każdy z tych, chytrze uwodząc pospólstwo, zmierzał do samowładztwa. Wreszcie się Likurg i Megakles uspokoili, i zamiarów swych zaniechali. Pizystrat zaś, lubo udawał obojętność, lecz tym był niebespiecznieyszym, iż skryciey do celu swego zmierzał. W posiedzeniach nie było na-deń gorliwszego obrońcy wolności: a kiedy nayusilniey za wolnością publicznie zdawał się mówić, naywięcey w ów czas prywatnie pracował nad zniesieniem oney. Dom swóy mając wszystkim otwarty i naypodleyszego z gminu od siebie nie odprawił, aby mu nie uczynił, o co jedno był proszonym. Czym się stało, iż wszyscy w nim samym wolności swey całość położyli. Tu on dopiero ostatniego a razem niezwyczaynego jął się srzodka, aby rychley zamiar swóy do końca doprowadził. Poraniwszy się srodze, każe się

nieść

nieść na rynek przed zgromadzone pospólstwo. Tam rany swe obnażając i okrucieństwo to na mnogich swych nieprzyjaciół zwalając, prosi ludu, aby się go użaliwszy, straż mu w domu trzymać pozwoliło. Poruszone pospólstwo dawną jego dobrocią a swieżym nieszczęściem, pięćdziesiąt mu ludzi ku obronie mieć pozwoliło. Pizystrat liczbę onę żołnierzy w krótce pomnożywszy, Ateny opanował, i Królem się ogłosił. Na tym stopniu daleko się inszym pokazał, aniżeli o nim mniemano. Nic po nim srogiego, nic okrutnego nigdy widzieć nie można było. Owszem tak był łaskawym, iż strofować się o naymnieysze błędy każdemu pozwolił: Solona, jako oyca swego, aż do zgonu jego szanował. Pomimo jednak tey tak wielkiey łaskawości i dobroci swojey dwakroć od niebacznego pospólstwa z Aten był wygnanym. Lecz zawsze chytrze pospólstwo podszedłszy, władzę nad nim otrzymywał. Kilku latami przed zeyściem od obywatelów swych mało prześladowany, dosyć spokoynie panował.

Hippar-

Hipparkus i Hippiasz 5t2. przed Chr: Pan:

Po śmierci Pizystrata, Hipparkus i Hippiasz dway synowie jego na tron się wdarli. Harmodiusz i Arystogiton, obywatele Ateńscy, niemogąc znieść nieprawnych tronu dzierżawców, rokosz przeciwko im podnieśli, i Hipparka zabili. Potkałoby to i Hippiasza, gdyby oni dway dowodzce buntu nieco dłużey pożyli: ale słudzy Hipparka, mszcząc się śmierci pana swego: na zasadzkach życia ich pozbawili. A pospólstwo straciwszy dowodzców, buntu zaniechało. Hippiasz samowładzcą zostawszy, i na tronie się umocniwszy, w okrutny sposób obchodzić się z poddanemi zaczął. Ateńczycy własnemi siłami nic na nim przewieść nie mogąc, udali się do Spartanów z proźbą, aby ich od tak srogiego Tyrana wybawili. Odmówili im Spartanie pomocy. W tym razie Ateńczycy przekupują wieszczkę Delficką, aby ta imięniem Apollina rozkazała Spartanom proźbie Ateńczyków zadość uczynić. Nie śmiejąc oprzeć się woli Bożey Spartanie, z niezmiernym woyskiem do Attyki wszedłszy, Ateny opasali. Hippiasz nie

tak

tak o się, jako o swe się syny bojąc, by snać od nieprzyjaciół nie byli pomordowani; wysyła je skrytemi ścieszkami z Aten. Lecz wraz ich Lacedemończycy schwytali. O czym dowiedziawszy się Hippiasz, wnet miał się do ugody, obiecując w pięć dni z Kraju wyjechać, by tylko mu synów wrócono. Zezwolili Ateńczycy, a on się do Dariusza Króla Persów udał.

Woyna z Dariuszem 500. przed Chr: Pan:

Jończycy zbuntowawszy się przeciwko Dariuszowi, posłuszeństwo mu wypowiedzieli. A nie mogąc tak silnemu Królowi sami jedni podołać, na pomoc wezwali Ateńczyków. Hippiasz pozbawiony tronu Ateńskiego, korzystając z okoliczności, pobudził Dariusza, aby Ateńczykóm woynę wypowiedział, przeto, iż się ważyli dać pomoc buntownym Jończykóm. Wysyła więc Dariusz ogromne woysko lądem i morzem do Grecyi, pod dowodztwem Mardoniusza zięcia swego. Ale źle ta wyprawa Dariuszowi poszła; flota się bowiem cała, blisko Atos góry, rozbiła, a na lądowe woysko uderzy-

rzywszy Trakowie, mocno je porazili. Mardoniusz ciężko na potyczce raniony, z szczątkami nazad powrócił. W krótce potym liczniejszą nierównie flotę na Attykę Dariusz wyprawił, zleciwszy onę dwóm wodzóm Datisowi i Artafernesowi. Ci przybiwszy się do Eubei, Eretryą szturmem wzięli. Ateńczycy widząc się być nader w wielkim niebespieczeństwie, do przyległych krajów Greckich rozesłali, prosząc o posiłki. Lecz sami Plateyczycy, i to tylko w tysiąc ludzi na pomoc im przyszli. A tak cała potęga Ateńska z dziesięciu się tysięcy składała. Nad tym tak szczupłym ludem pospólstwo dziesięciu wodzów przełożyło, władzę im nad woyskiem koleją po dniu jednym oddając. Arystydes wodz, wiedząc o wielkiey biegłości i doświadczeniu Milciadesa w sztuce rycerskiey, władzy swey dzienney nad woyskiem mu ustąpił: co też i inni wodzowie, za jego przykładem idąc, uczynili.

Potyczka Maratońska 489. przed Chr: Pan:

Zeszły się przeciwne woyska niedaleko Maratonu miasta. A choć iuż dziesięć

sięć razy być silnieyszym nieprzyjaciela Milciades nad siebie widział, serca atoli nie stracił, zaufany i w doświadczeniu swym, i w męstwie Ateńczyków. Jedna go rzecz nadewszystko straszyła, by snać takim mnóstwem nieprzyjaciół otoczonym nie został. Temu zapobiegając, srzodek woyska pod przyległą górą uszykował, skrzydła zaś, aby jazda Perska onym szkodzić nie mogła, lasem zrąbanym zasłonił. Dano znak do bitwy: Persowie całą siłą na srzodek Ateńczyków uderzyli, a ci się wnet cofnęli: w tym niespodzianie wypadłszy woysko ze skrzydeł, tak Persów przestraszyło; iż haniebnie i z wielką swą stratą uciekać jęli: i gnano je w nieporządku aż do samych okrętów. Poległo tam Persów sześć tysięcy, między któremi i Hippiasz zabity jest; znaydował się albowiem w ów czas przy woysku Perskim. Grecy zaś dwieście tylko ze swoich stracili. Persowie po tey bitwie jeszcze wielkie siły mając, płynęli ku Atenom, chcąc one szturmem dobyć. Ale ich Milciades z woyskiem swym pospieszywszy, odparł, i przymusił z hańbą powrócić do Oyczyzny. Plato zwycięztwo to Maratońskie zowie zrzódłem i początkiem innych,

które

które Grecy późniey odnosili. Tu się albowiem przekonali, iż nie liczba, ale odwaga i biegłość wodza wygraną czyni. Poległym przy Maratonie okazały pamiętnik na samymże potyczki mieyscu wystawiono, i na onym wszystkich ich imiona wyryto. Milciadesowi zaś w nadgrodę odmalowano obraz, i na publiczney galeryi, Pecyle zwaney, zawieszono. A na onym wyrażono, jako Milciades na czele dziewięciu wodzów woysko sprawuje, i do boju zachęca.

Smierć Milciadesa.

W krótce po bitwie Maratońskiey, wysłano Milciadesa na zawojowanie wyspów z Persami sprzymierzonych. Więc gdzie jedno się zbliżył, wraz doń posły z hołdem i poddaństwem słano. Na wyspie tylko Paros opor nalazłszy, główne onego miasto oblężeniem opasał. I byłby je bez wątpienia dobył, by mu zdarzenie jedno na przeszkodzie nie stanęło. Gay niejakiś daleko przypadkiem w nocy zapalony podeyrzenie mu sprawił, jakoby flota Perska na odsiecz Paryiczykóm płynęła. Uważając, więc że dwum siłóm wydołać nie będzie mógł, kazał

co żywo mieć się do ucieczki. A gdy do Attyki powrócił, oskarżonym był, jakoby dał się przedarować Paryiczykom, i dla tego on wysep opuścił. Skazano więc go na pieniężną karę piędziesięciu talentów. Lecz gdy onych wypłacić nie mógł, wtrąconym był do więzienia, i tam umarł. Przyczyna ta potępienia Milciadesowego pozorna tylko była, i całkiem zmyślona; znali jego w tym niewinność. Ale że był nader rzadkich przymiotów; bali się więc, by śladami Pizystrata nie poszedł. Choć ta bojaźń cale była próżną, gdyż po nim nic takiego widać nie było, skądby się słusznie lękać mogli, aby nie został Tyranem. A takiey niewdzięczności i nieludzkości Ateńczyków przykład nie na jednym się okazał Milciadesie. Aristides, Cimon i inni poczciwi i niewinni mężowie, lubo wiele dla swey Oyczyzny czynili, i często w złych ją raziech ratowali; atoli tę odpłatę mieli nakoniec, iż bez żadney winy z kraju je wygnano.

Woyna z Xerxesem 480. przed Chr: Pan:

Dariusz chcąc oney wielkiey swey klęski Maratońskiey wetować, całego Państwa swego sił poruszył, i niezmierne woysko zbierał. Ale niewczesna jego śmierć wszystkie mu układy pomieszała. Xerxesowi więc synowi swemu z tronem i pomstę nad Grekami polecił. Ten lądowego woyska siedmkroć sto tysięcy piechoty, a czterykroć sto tysięcy jazdy zgromadził. Okrętów zaś tysiąc dwieście wojennych, a dwa tysiące ładownych wystawił. Niektórzy starożytni pisarze twierdzą, jakoby Xerxes na tę wyprawę wszystkiego woyska pięć milionów wyprowadzić miał. Wielki objął strach Greków, kiedy się o tym przygotowaniu dowiedzieli. Wraz się więc udali do Delfów, radząc się Apollina, jakoby się od pewney zguby ratować mieli. Wieszczka Apollinowa, od Temistoklesa namówiona, kazała im murem się drewnianym opasać. A gdy tey odpowiedzi żaden wyłożyć nie mógł, Temistokles, samże oney sprawca, mury powiada, drewniane nie co innego znaczyć mogą, jedno okręty, na których

obro-

obronę oyczyzny położyć trzeba. A to uczynił przeto, iż lepiey na morzu, niż na lądzie potykać się umiał. Stanęła więc flota Ateńska od dwuch set okrętów, do których Spartanie sto swoich przyłączyli.

Potyczka przy Termopylach.

Xerxes uczyniwszy most na Hellesponcie, z całym swym lądowym woyskiem przez Tracyą i Macedonią wszedł do Tessalii. Kray ten od wschodu morzem oblany, z innych stron nieprzebyte ma wszędzie góry. Jedno tylo do Grecyi między górami a morzem ma przeyście nader ciasne, które się Termopylami zowie. Tam Leonidas Król Spartański, ze czterma tysiącami stanąwszy, tak się mężnie niezliczonemu opierał nieprzyjacielowi; iż Xerxes barzo wiele woyska straciwszy, zrospaczył był o przeyściu onego mieysca. Wtym niejakiś Tessalczyk ukazał Persom skrytą i nader wąską między górami ścieszkę. Wraz się więc tamtędy znaczna część nieprzyjaciół przeprawiła. Widząc Leonidas, iż się daley opierać próżno było, i rychleyby całą swą siłę stracił, aniżeli czego do-

kazał; odesłał do Sparty woysko, a sam ze trzystą się żołnierzami zostawszy, a głośno na nich wołając: Odważnie bracia moi, jutro z Plutonem jeść będziem! z taką zapalczywością na nieprzyjaciół uderzył; iż, choćby kto nie wiedział, domyśliłby się, że Spartanie walczą. Jeden tylko żyw z placu uszedł, i za niesławnego w oyczyznie był ogłoszonym. Skoro się w Atenach dowiedziano, że już Xerxes Termopyle przeszedł, wraz wszyscy z miasta uszli, zostawiwszy tam samych Kapłanów i wiekiem obciążonych starców, i przenieśli się częścią na okręty, a częścią do Trezeny i Salaminy. Persowie zaś wszedłszy do Aten, wszystkich, których tam tylko naleźli, wycięli, i miasto w perzynę obrócili.

Potyczka przy Artemizium i Salaminie.

Grecy niemogąc siłą morską wyrównać Persom, starali się przynaymniey położeniem mieysca siebie ubespieczać. Stanęli więc z szczupłą swoją flotą w ciaśninie między Eubeą a Tessalią, w bliskości przylądku Artemizium. Ztamtąd znienacka wypadając, kilka zwycięztw od-

odnieśli; ale te małe były: więcey tam nierównie Persom szkody raz przyniosła burza; bo nagle powstawszy, dwieście im okrętów zatopiła. Nie długo się Temistokles z swą flotą przy Artemizium bawił: lękając się albowiem, by snać nieprzyjaciel z dwóch stron Eubei nań nie napadł, odpłynął do Salaminy, i tam się naprzód o zburzeniu Aten dowiedział. Wieść ta całkiem Grekom serce odjęła, tak, że zupełnie o swym ocaleniu zwątpili. Euribiades Król Spartański, i innych wielu na okrętach będących, widząc, iż tym snadniey i rychley zginą, jeśli szczupłe swe siły będą mieć rozdzielone; radzili wszystkim, aby, rzuciwszy okręty, na ląd wyszli: a złączywszy się z woyskiem lądowym i z pospólstwem, w mocnych a bliskich od siebie zamknęli się miastach. Przyszłoby było na to. Ale Temistokles układom tym cale przeciwny, fortelem temu zapobiegł. Wysłał co żywo do Xerxesa, oznaymując, że Grecy, rzuciwszy okręty, mają się w różne strony rozsypać, a więc dobrze mu pracy przyczynić; kiedy teraz z małym staraniem mógłby ich, na jedno mieysce zgromadzonych, całkiem zniszczyć. Usłuchał Xerxes na po-

zor

zor przyjacielskiey rady, i wnet cała Perska flota pod Salaminą stanęła. Tu już Grecy nie o pierwszych onych swych układach, lecz o rychłey bitwie myślić musieli. Jest między Attyką a Salaminą wygodne i przestronne na mierną flotę stanowisko: tam się Temistokles z letkiemi a małemi okrętami swojemi uszykował. Dla nieprzyjaciół zaś tak tam ciasno było, że do rosprawy i dziesiątey części floty swey wygodnie użyć nie mogli. Do tego ciężkie ich i wielkie okręty łacno się im i porządnie obracać nie dozwalały. Więc ile razy na Greków uderzyli, tyle razy sromotnie byli zbici. Widząc Xerxes w swych wielką klęskę, a niechcąc całey floty tracić, w tył się cofnął. Temistokles poraziwszy na morzu Persów, i niebespieczeństwo z tey strony grożące usunąwszy, całą swą myśl obrócił, jakby z lądu kray Grecki silnego nieprzyjaciela mógł się pozbyć. Udaje się za przyjaciela Perskiego, i niby o ich dobro troskliwy, oznaymuje Xerxesowi, jakoby Grecy chcieli na Hellesponcie most spalić, i tak powrót mu do Persyi zagrodzić. Niepoznał Greckiey chytrości Xerxes. Zostawiwszy więc Mardoniusza wodza swego

w Tes-

w Tessalii ze trzema set tysiącami, sam z resztą woyska co żywo miał się za Hellespont.

Potyczka pod Plateą.

Mardoniusz przepędziwszy zimę w Tessalii, wyprawił posły do Ateńczyków, obiecując im dać i znaczne summy pieniędzy, i przywrócić ich do dawnego stanu, i nadto uczynić je całey Grecyi panami; by tylko związku z Grekami odstąpili, a z nim się złączyć chcieli. Ale się ci, niedawszy uwieść zdradliwym obietnicom, z innemi Grekami nań woysko zbierać zaczęli, i pod dowodztwem Pauzaniasza Spartańskiego Króla i Arystydesa Ateńczyka, sześćdziesiąt sześć tysięcy przeciwko jemu wyprawili. Spotkał Mardoniusz Greków pod Plateą. A że ich na dwie części rozdzielonych widział, na ustroniu bowiem Pauzaniasz z swemi Spartanami stanął; on też swe woysko rozdzieliwszy, sam z wielką siłą na Pauzaniasza uderzył, innym Aristidesa zostawując. Mężnie długo z obu stron walczono: wreszcie tył podał Mardoniusz, choć dobrze liczbą Spartanów przechodził. Aristides też z drugiey stro-

strony nie wydał Greków, i odważnie na nieprzyjaciół nacieraiąc, wielką im klęskę zadał. Mocno się tu jednak mieysca Persowie trzymali. Aż wreszcie, kiedy się dowiedzieli, że poległ Mardoniusz, haniebnie jęli pierzchać. Z taką ich zapalczywością gnali Grecy, że ze trzech kroć sta tysięcy, ledwie czterdzieści tysięty cało uszło. Nigdy już potym nie ważyli się Persowie przeyść Hellespontu. Kiedy się to przy Platei z Perskim woyskiem lądowym dzieje; właśnie tegoż dnia samego Leotichidas Król Spartański z Xantyppem Ateńczykiem resztę nieprzyjacielskiey floty, przy górze Mykale, w Azyi mnieyszey spalił. Ośmieleni tylą zwycięztwy Grecy, z flotą na Persów Cimona wyprawili. A ten wiele wyspów i portów w Azyi mnieyszey zabrawszy, wiele i znacznych bitew z Perskiemi sprzymierzeńcami wygrawszy, do tego przywiódł Artaxerxesa, iż o pokóy prosił, i gotów był na wszystkie warunki, jakieby mu Cimon podał, zezwolić. Przystał na prozby wodz Grecki, i rozkazawszy Artaxerxesowi, by się w rządy wolnych miast Greckich w Azyi mnieyszey położonych nie wdawał, z wielką sławą dla Greków woynę tę

Per-

Perską zakończył. Trwała ona przez lat 51.

Nagrody męstwa.

Po skończoney tey woynie, Grecy wszystkie swe staranie obrócili, jakimby sposobem mieli tym nagrodzić, którzy się naywięcey do ocalenia Grecyi przyczynili. Pamiętnieysze nadgrody były te: przy Termopylach poległym wystawiono okazały pamiętnik na samymże mieyscu bitwy. W Platei zbudowano Jowiszowi ołtarz, i co rok tam wybrani z całey Grecyi zgromadzali się posłowie, i z wielką okazałością pamiątkę tych obchodzili, którzy pod Plateą polegli. Nayznamieniciey obdarzonym był Temistokles, który też naywięcey na tey woynie dokazywał. Sprowadziwszy go do swego kraju Spartanie, udarowali słoniowym wozem, który był naykosztownieyszy w Sparcie. A gdy nazad powracać miał, trzysta nayszlachetnieyszey Spartańskiey młodzi wybrano, aby go ta aż do granic Attyki przeprowadziła. Tem gdy się raz pierwszy po woynie na igrzyskach Olimpiyskich ukazał, a było tam z całey Grecyi wiele ludu, tłumem wielkim

kim wszyscy się wraz doń zbiegli, i klaszcząc rękoma, zbawcą go kraju zwali. Wdzięczność ta Greków ku swym obrońcóm dziwnie wszystkich umysły zapalała do męstwa i miłości ku oyczyznie, i długo w oney utrzymywała.

Smierć Temistoklesa.

Troskliwy o dobro Attyki Temistokles, widząc, jako długą woyną kray cały zruynowany, i z twierdz, na których wiele w kraju należy, ogołocony; wszystkie swe staranie na to obrócił, aby port Pireyski co nayrychley i naywarowniey opatrzył. Ten dokończywszy, Ateny zgruntu od nieprzyjaciela zburzone uzbrajać zaczął. A gdy już znaczna część miasta mocnym murem opasana była, przyszli ze Sparty posłowie, zabraniając im dzieła rozpoczętego kończyć. Lękali się albowiem Spartanie, aby Attyka potężną zostawszy, nad innemi Grekami przewodzić nie zaczęła. Wysłany do Sparty Temistokles dla tłumaczenia się, dopóty Eforów wątpliwemi odpowiedziami zbywał, aż z Aten nie odebrał, że już mur skończony. Tu już potym otwarcie zaczął dowodzić,

jako niesłusznie i nierostropnie temu przeszkodzić chcieli, co nie tylko z dobrem Attyki, ale nawet całey Grecyi byłо. Rozgniewani tym postępkiem Spartańczycy na Temistoklesa, w tak wielką go nienawiść u Ateńczyków podali; iż ci nayzasłużeńszemu mężowi, okrom żadney winy, z kraju ustąpić kazali. Tułał się wprzódy wygnaniec po różnych miastach Greckich: a gdy go wszędzie nienawiść tak swoich, jako Spartanów ścigała; przymuszon był, opuściwszy Grecyą, kray tak sobie miły, udać się do Artaxerxesa, i tam schronienia szukać. Z wielką go radością Król Persów przyjął, i nadto trzema miastami bogatemi udarował. Jaką śmiercią zszedł z tego świata, żadney pewności nie ma. Jedni piszą, że w starości z choroby umarł: inni zasię twierdzą, jakoby mu Artaxerxes na Grecyą wieść woysko kazał, a on niechcąc przeciw oyczyznie wojować, truciznę wypił.

Perikles 440. przed Chr: Pan:

Perikles syn Xantyppa dla wielkiey polityki i wymowy, tak potężnym w Attyce został, iż go słusznie w liczbie tyra-

tyranów kłaść można. Nie było i nay-trudnieyszey rzeczy, któreyby, gdy tylo chciał, na pospólstwie nie wymógł. Powagę Senatu i Areopagu tak był osłabił, iż same tam małey wagi sprawy na sąd odnoszono. A gdy się go wszyscy i naywięksi lękali; sam jeden Cimon śmiało mu się, gdzie jedno rzecz kazała, opierał: czego on znieść nie mogąc, w to potrafił, że Cimona na wygnanie Ostracyzmem skazano. Zostawszy bez żadnego już oporu samowładzcą, aby jeszcze barziey mógł sobie pospólstwo ująć, cały się na przyozdobienie miasta Aten wylał, wiedząc, iż ono się tym naybarziey powoduje. Więc w krótkim czasie tyle tam wspaniałych i ozdobnych kościołów stanęło: tyle przepysznych i okazałych pałaców i teatrów i rozmaitych a doskonałych rzeźb i malowideł się ukazało; iż Ateny inne miasta Greckie swoją pięknością dobrze przechodziły. Z obcych krajów przychodnie wydziwić się tak rychłey a razem wielkiey ozdobie onego miasta nie mogli. Ale że skarb, który mu na to kosztu dostarczał, nie był jednych Ateńczyków, lecz całey Grecyi, na prowadzenie wojen przeciw spólnym nieprzyjaciołom złożony;

mo-

mocno to wszystkich Greków obeszło, iż się onego Ateńczycy na prywatną swoję potrzebę ruszyć poważyli. I to było przyczyną onych wielkich rosterek i domowych wojen, które nieco późniey w Grecyi wybuchnęły. Ono tak wielkie o nauki i rozmaite sztuki Periklesowe staranie to sprawiły, iż wiek ów wiekiem się złotym Periklesowym nazywał. I nigdy Grecya i więcey i większych mężów w rozmaitych umiejętnościach i sztukach nie miała, jako w one czasy.

Woyna Peloponezka 430. przed Chr: Pan:

Spartanie rozjątrzeni na Ateńczyków już naruszeniem publicznego skarbu, już pychą ich, w którą się z woyny Perskiey podnieśli, i samym tylko sobie sławę oswobodzenia Grecyi przypisowali, już nakoniec i nadewszystko zbyteczną ich władzą, którą nad całą Grecyą rozpościerać zaczęli; w związki z niektóremi drobnieyszemi krajami Grecyi i z Persami weszli, i woynę Attyce wypowiedzieli. Trwała ona z górą lat dwadzieścia siedm. Jedynastego roku tey woyny, skłonili się byli Ateńczycy ku czynie-

nieniu o pokoy, przykrząc sobie ustawne kłótnie. Ale Alcibiades przewidując szkody, któreby za pokojem poszły, odradził im tego: a przyrzekł nie tylko Grecyą całą, ale i Sycylią i Afrykę zawojować, jeśliby mu władzę nad woyskiem poruczono. Przystało na to pospólstwo, i wraz mu kazało na Sycylią flotą płynąć. I kiedy już miał wyjeżdżać, zdarzyło się, iż jedney nocy w całym mieście wszystkie posągi Merkuriusza obalono. Nieprzyjaciele Alcibiadesa, zayrząc mu tey tak wysokiey, którey dostąpił, władzy, nań tę winę zwalili. Więc gdy się wraz chciał z oney wymówić przed pospólstwem, zwlekali nań sąd tak, iż się nie oczyściwszy, musiał w drogę jachać. A uczynili to przeto, że nieprzytomnego łacniey potępić mogli. Jakoż tak się i stało. Ledwie albowiem przybył do Sycylii, wnet odebrał listy, że jest obwiniony, i że nie mieszkając powinien się do Aten stawić. Posłuszen roskazowi, wraz się miał do oyczyzny. Ale usłyszawszy w drodze, iż jest na gardło skazanym, uciekł do Spartanów, i był od nich z chęcią przyjęty. Postrzegli się po czasie Ateńczycy, i mocno wyroku swego

na

na Alcibiadesa żałowali: bo ledwie ich opuścił, wszędzie im iść źle zaczęło: cała ich flota przy Sycylii zginęła: na lądzie kilka, a tych znacznych bitew ze Spartany przegrali. Bojąc się więc, aby na ostateczną zgubę nie przyszli, wyprawili doń posły, odwołując wyrok śmierci, i na miłość oyczyzny prosząc go, aby nazad powrócił i naywyższą władzę na lądzie i morzu objął. Ulitował się nieszczęścia Attyki Alcibiades: a gdy powracał, z naywiększą go radością i okrzykami wszyscy spotkali. A tu się wydziwić nie można Ateńczyków płochości i wielkiemu w naygorszych raziech niebaczeniu: ledwie albowiem mógł Alcibiades objąć rządy, kiedy powtórnie u swoich niewinnie podanym był w jakieś podeyrzenie. Odsądzony więc od wszelkiey władzy, opuścił swóy kray, i do Traków się udał. Radzi Spartanie oddaleniu się tego męża, na którym samym cała się wspierała Attyka, i który sam jeden tylko był im strasznym; wnet z flotą Lyzandra na Ateńczyków wyprawili. A ten na głowę ich przy Egos-potamos poraziwszy, płynął ku Atenom, i mocno je od morza i lądu opasał. Niedługo oblężenie Ateń-

czycy

czycy mogli wytrwać: bo ciężkim głodem zmuszeni, miasto nieprzyjacielowi otworzyli. Wszedłszy doń Lyzander wszędzie łupić, i mur, którym otoczone było, burzyć kazał: rząd Ateński zniosł, a z swego ramięnia trzydziestu urzędników wyznaczył, którzy niesłychanym okrucieństwem, barziey, niż wszystkie woyny obywatelów utrapili: wszystkie złoto i srebro w Atenach zabrane do Sparty posłał. Ze zaś Spartanom, wedle ich praw, obcych pieniędzy mieć się niegodziło; Eforowie ono Ateńskie złoto na potrzeby publiczne obrócili: a jeśliby zaś z prywatnych u kogo było nalezione, taki miał dać gardło. Atoli, pomimo ten tak surowy zakaz, wielu kryjomo one pieniądze trzymało: zkąd poszło, iż wielka potym chęć ku złotu, którey przedtym nie znali, w serca się Spartanów wkradła. I to był pierwszy krok do upadku tak sławney Rzeczypospolitey.

Smierć Alcibiadesa.

Chociaż tyle, a do tego niewinnie od swoich ucierpiał Alcibiades, nie przestał atoli swey oyczyźnie sprzyjać, i

wedle

wedle wszelkiey możności o dobro się oney starać. Kiedy miała być bitwa przy Egos, on aż z Tracyi rady wodzom Ateńskim posyłał. Późniey gdy Spartanie Ateny opanowali, i rząd ów tak okrutny wnieśli; wszelkich używał sposobów, aby od swoich współ obywatelów jarzmo tyrańskie usunął. Ale widząc, iż tego bez pomocy Persów uczynić nie może; zjednał sobie Farnabaza Azyi mnieyszey Satrapa, i przezeń do Perskiego Króla starał się być przesłanym; a tam, czegoby jedno chciał, uprosić miał nadzieję, skoroby Królowi odkrył spisek, który nań tajemnie brat jego Cyrus knował. Przezorni Spartanie dochodząc jego zamiarów, Farnabaza na stronę swą przeciągnąwszy, to wymogli na nim; iż Alcibiadesa we Frygii, kiedy już miał do Króla jachać, zabić kazał. Ci, którym to zabóystwo zlecone było, nieśmiejąc nań jawnie uderzyć, w nocy dom ów, kędy spał, podpalili. Poczuwszy pożar Alcibiades, suknie, które miał przy sobie, w płomień rzucił, i uczyniwszy tak sobie wolną drogę, cały z ognia uszedł. To postrzegłszy ci, którzy na życie jego naprawieni byli, pu-

puścili wnet za nim mnóstwo strzał, któremi przeszyty poległ.

Oswobodzenie Aten 403. przed Chr: Pan:

Urzędnicy Spartańscy nieprzestaiąc na innych krzywdach, które Ateńczykom czynili, do tego stopnia swoię nieludzkość posunęli; iż nawet nader wielu z nayprzednieyszych obywatelów zabijali, a z sobą się majętnościami ich dzielili. Trazybulus, aby na podobny los nie przyszedł, przed wściekłością ich ze trzydziestą innemi Ateńczykami w zamku się Attyckim Pylen zwanym, zawarł: i tam na one okrótne urzędniki spisek knował. A choć się o tym tyrani dowiedzieli, zapobieżeć temu niestarali się, gardząc ich szczupłą liczbą. Lecz mała ona iskierka zaniedbana, wielki wznieciła pożar. Pomału bowiem ta słaba garstka w silne woysko urosłszy, za przewodnictwem Trazybulusa Pireum opanowała: wodza tyranów Krytiasza na potyczce zabiła: a miasto Ateny odzyskawszy, dawną wolność Attyce przywróciła.

Pe-

Powrót dziesięciu tysięcy Greków 401. przed Chr: Pan:

Wraz po skończoney woynie domowey w Grecyi, Cyrus rządca Azyi mnieyszey rokosz podniosł przeciw Artaxerxesowi bratu swemu. Zebrawszy więc z górą sto tysięcy, gdzie się też trzynaście tysięcy Greków naydowało, ku Persyi ciągnął. I jeszcze nie doszedł Babylonu, kiedy do miliona woyska Perskiego drogę mu zaszło, w bliskości wioski Kunaxa zwaney, nad Eufratem. Tam skoro Cyrus z ręki samego Artaxerxesa poległ, wnet całe jego woysko pierzchać poczęło. Sami jedni Grecy niestrwożeni placu dotrzymali, a bijąc o tarcze strzałami i śpiewając, taki strach na Persów rzucili; że ci z całą siłą swą trzynastu tysiącom tył podali. Po niejakim czasie wodz Perski Tyzafernes, udając, jakoby z onym Greckim woyskiem chciał w przymierze weyść, wezwał do siebie przednieyszych ich wodzów, i wszystkich okrutnie pomordował, aby tak mała garstka, w obcym i dalekim od oyczyzny kraju, bez przewodników łacniey ku zgubie przyiść mogła. Lecz Grecy nowych sobie wodzów obrawszy, mnogie i wiel-

kie trudności przełamawszy, ze srzodka prawie nieprzyjacielskiego się kraju wyrznęli, i w dziesięć tysięcy do oyczyzny powrócili. Nawiększą im przeszkodą do powrótu były Tygr i Eufrat rzeki; bo na nich mostów nie naydując: a inaczey się przeprawić nie mogąc, musieli iść aż ku zrzódłom onych do Armenii, i tam przeyścia szukać. Gdzie codzień nowych i strasznych nieprzyjaciół miewali, a wszystkim też, co i Persom dawali odprawę. Uczeni ten powrót Greków, pod sprawą Xenofonta, jako nayświększy dowod przywodzą waleczności, i biegłości ich w sztuce wojenney.

Woyna Spartanów z Tebanami 360. przed Chr: Pan:

Febidas Spartańczyk ciągnąc z woyskiem ku Olyntowi przez Teby, zamek Tebański Kadmeą zwany opanował. A to z własney swey, nie zaś z woli rządu uczynił. I kiedy się na ten postępek Febidasów Tebanie przed Spartanami żalili; rząd Spartański natychmiast władzę Febidasowi odjął, i na karę go pieniężną skazał, zamku atoli Tebanom nie zwrócił. Polibiusz uważając ten Spar-

tanów

tanów postępek: o niesłychana, rzekł, przewrótność! karzą złoczyńcę, a złoczyństwo jego pochwalają. W tym stanie zostającym Tebanom jeden tylko srzodek do utrzymania się przy majętnościach i życiu był pozostał: na ten postępek Spartański zgoła nie narzekać, i wszelki ucisk cierpliwie znosić. Bo skoro tylo który na to powstał, zabity był, lub wygnany. Pelopidas niemogąc scierpieć tego oyczyzny uciśnienia, dobrowolnie z niektóremi z Tebów ustąpił, i do Attyki się udał. A tam zmówiwszy się ze swojemi, niespodzianie powrócił do Tebów: urzędników na poły po biesiedzie pijanych w nocy wyrznął, i zamek z rąk ich oswobodził. Mszcząc się tego postępku Spartanie, liczne woysko na Teby wyprawili, lecz ich Epaminondas i Pelopidas, cztery tysiące Tebańczyków zebrawszy, na głowę przy Leuktrze porazili. Rychło po tym zwycięstwie nie które drobnieysze kraje Greckie do Tebanów się przyłączywszy, siedmdziesiąt im tysięcy woyska przeciwko Spartanom dały. Na których czele Epaminondas i Pelopidas wkroczywszy do Lakonii, cały kray spustoszyli. Na Spartę jednak uderzyć nie śmieli: bali się

pono,

pono, aby z gruntu obalając tak sławną Rzeczpospolitą, nienawiści Greków na siebie nie ściągnęli. Temi zwycięztwami tak się wszędzie Tebanie rozsławili, iż jedni ich się opieki, a drudzy przyjaźni dobijali. Artaxerxes Król Persów, kiedy doń od Tebanów Pelopidas w poselstwie był przyszedł, z taką go uczciwością przyjął, jakiey przed nim nikomu prawie nie okazał, i w wieczne przymierze z Tebanami wszedł. W krótce potym do Tessalończyków posłem wyjechał, aby onych sprzymierzeńcami, a pomału i hołdownikami uczynił Tebańskiemi. Gdzie schwytawszy go Alexander Fereyski, Tessalończyków Tyran, do ścisłego więzienia wtrącił. Długo tam, i wiele nader cierpiąc przesiedział, aż go Epaminondas odzyskał, zbiwszy na potyczce Alexandra Tyrana. Odtąd Pelopidas nieubłaganym gniewem pałając na Alexandra, namówił Tebanów, iż mu woynę jako tyranowi Tessalończyków wypowiedzieli, i siebie na czele woyska wysłali: gdzie, gdy się od swoich męstwem zagrzany opodal uniosł, od strzał nieprzyjacielskich poległ.

Pod ten sam czas, zaszły kłótnie między Arkadami, Elidami i Achayczykami,

z któ-

z których jedni Spartanów a drudzy Tebańczyków na pomoc wojenną wezwali. Epaminondas posłany z woyskiem do Arkadyi, gdy przy Mantynei wydał Spartanom bitwę, ciężką ranę w bok strzałą odebrał. Strwożyli się nieco Tebanie upadkiem wodza swojego. Niewprzód jednak bitwy zaniechali, aż nieprzyjacioł do szczętu porazili. Epaminondas zaś cierpiąc niezwyczayne bole, chociaż wiedział, że oneby skończył był razem z życiem, skoroby tylko żelezco, które w ranie tkwiało, wydobył; dopóty je jednak utrzymywał, aż mu oznaymiono, że potyczkę Tebanie wygrali. Toż w ówczas, dość, mówiąc, już żyłem, bo niezwyciężony umieram, wyjął strzałę i skonał, a z jego życiem razem i potęga się Tebańska skończyła.

Po tey woynie sprzykrzywszy sobie Grecy ustawne domowe kłótnie, zawarli między sobą uroczyste przymierze, i uchwalili, aby jedna Rzeczpospolita w rządy drugiey się nie mieszała. Ale przymierze to nie długo cale trwało. Spartanie albowiem wzmogłszy się nieco na siłach, o powetowaniu klęsk myśleć zaczęli, które im Tebanie zadali. Ateńczycy na pozór z Spartanami skojarzeni,

cze-

czekali niecierpliwie, ażby się te dwie Rzeczypospolite osłabiły, i tak pod ich moc przyiść mogły. Lecz wszystkie te układy onych Filip Król Macedoński pomieszał.

Filip Król Macedoński 350. przed Chr: Pan:

Macedonia mało była w Grecyi znana do czasów Filipa. Ten w domu Epaminonda wychowany i w rzemieśle rycerskim dobrze wyćwiczony, skoro na tron wstąpił, znaczną część Tracyi zawojował, i bogate tam góry w złoto i srebro nalazł. Ztąd wielki dochod maiąc, liczne z obcych krajów woysko na swym żołdzie utrzymywał. Nieżałował też złota na przekupienie, gdzie było potrzeba, przedaynych osób. Zwykł był mawiać: już to nie mocna twierdza, jeśli się tam muł ze złotem przecisnąć może. Jakoż nayczęściey tym obyczajem miast zdobywał i zabierał kraje. Pomimo to jednak i w boju był nader strasznym, zwłaszcza gdy nowy rodzay woyska wynalazł zwane Kopiynicy Macedońscy, *Phalanx Macedonica.* Były to półki piesze, mocno zbroyne, które sześć

stop wysokie tarcze, a czternaście łokci długie kopie miały. A tak je zawsze na bóy szykowano, iż w ostatnich szeregach stojąc, na kilka stop kopie swe przed pierwsze rzędy wysadzone trzymały. Wraz w początkach panowania Filipa ze wszystkich prawie kroków jego postrzegały Rzeczypospolite Greckie, jako on do podbicia ich zmierza; więc coby się miały przeciwko jemu łączyć, to one co raz gorzey się domowemi niesnaskami rozrywały. Wreszcie Demostenes nieporównaną wymową swoją Ateńczyków ocucił, i ukazując im rychłą ich zgubę, przywiodł ku temu, że w przymierze z Tebanami wszedłszy, woyska swe w jedno złączyli. Małe atoli ono było choć złączone w porównaniu Macedońskiego, i zniosł je Filip do szczętu przy Cheronei: po którym zwycięstwie całey Grecyi panem został. Zamyślał potym o wyprawie na Persa, i gdy się na tę gotował, zabitym był od niejakiegoś Pauzaniasza, ze swey straży żołnierza.

Alexander Wielki 336. przed Chr: Pan:

Alexander Syn i następca Filipa właśnie się tego dnia urodził, kiedy Kościoł Diany w Efezie ogniem spłonął. Jeszcze dziecięciem był, a już po sobie pokazował wielką chęć ku sławie i rycerskim sprawom. I kiedy przed nim czasami o zwycięztwach oyca jego powiadano, z wielką się żałością zwykł był zawsze odzywać: oyciec móy wszystkie kraje zhołduje, a czymże się mi wsławić pozostanie? Rozsądku już w dzieciństwie tak był doyrzałego, iż kiedy raz posłowie Perscy do Pelli do Filipa przybyli, a w domu go nienalezli; Alexander tak się im natenczas stawił: tak mądre pytania i odpowiedzi dawał; iż ci z podziwienia przyiść do siebie nie mogli, i już w ów czas wielkiego mu imię rokowali.

Wychowanie Alexandra.

Nauczycielem Alexandra był Arystoteles, naysławnieyszy w one czasy Filozof, którego tyle sobie ważył Filip, iż, kiedy w szturmie miasto Stagirę, oy-

czyznę jego, zburzył; przez wzgląd nań na nowo je potym zbudować roskazał. Alexander zaś zwykł był o nim mawiać: Niemniey Arystotelesowi winien jestem, jako oycu, bo od jednego, że żyję, a od drugiego, że dobrze żyję, mam. Przykładał się Alexander do tych wszystkich nauk, które na stan uczciwy a Królewski przynależą, i które w one czasy barzo wzięte były, to jest: do nauki lekarskiey, gwiazdarskiey, do wymowy, do Filozofii a naybardziey tey części, która się do dobrych obyczajów ściąga. W rymotwórstwie zaś tak się kochał, iż dzieła Homera naydroższym swym skarbem być powiadał: i kiedy tylko szedł do spoczynku, z mieczem je razem kładł pod głowę. Naywiększy swóy szacunek ku Homerowi pokazał po odniesionym zwycięztwie przy Arbelli. Tam gdy między innemi drogiemi łupami, wzięta była złota skrzyneczka nader misterney roboty, w którey Dariusz wonne oleyki zwykł był chować; Alexander one wyrzuciwszy, jako mało przystoyne na rycerza, wiersze Homerowe tam złożył, mówiąc: cóż może być godnieyszego, coby się w tey tak kosztowney skrzyneczce chować mogło, jako dzieło to?

Alexander objeżdża Bucefała.

Przywiedziono raz Filipowi z Tessalii konia Bucefałem zwanego, który pięknością składu swego wszystkich w podziwienie wprawował. Ale tak był nieogłaskanym i srogim, że żaden go, ile ich było na dworze Królewskim, dosieść nie mógł, a nawet i zbliżyć się k-niemu. Więc gdy go Filip nazad odesłać chciał, prosił Alexander oyca, aby mu go jeszcze doświadczyć pozwolił, nimby go odprowadzono. Pozwolił Filip, a on zbliżając się ku niemu, postrzegł, że się własnego cienia lękał, i przeto nikt go objeździć niemógł. Postawiwszy zatym onego przeciw słońcu, bez oporu nań wskoczył, i tak wraz okrócił, że spokoyniuchno szedł pod nim. Widząc to Filip, obłapi Alexandra i rzecze: szukay sobie Synu innego królestwa, bo Macedonia na cię mała. Mówią, że kiedy Alexander z Porusem Królem wojował, na jedney potyczce nieostróżnie wpadł między nieprzyjacioły; gdzie, lubo pod nim tego Bucefała ciężko raniono, on jednak póty pana swego unosił, aż na mieyscu od nieprzyjaciół bespiecznym, stanął. A gdy od rany padł,

Ale-

Alexander, gdzie go zakopano, miasto zbudował, i od jego Bucefalią nazwał.

Początek panowania Alexandra.

Alexander we dwudziestym roku wieku swego na tron wstąpiwszy, wraz wielkie i ważne woyny miał z różnemi narodami. A naprzod Trakowie i inne barbarzyńskie narody od Filipa zawojowane, mniemając, że w nim mało było znajomości sztuki wojenney, i włożenia się ku twardemu a niespokoynemu życiu żołnierskiemu, posłuszeństwo mu wypowiedziały. Na te gdy Alexander z woyskiem wyszedł, Rzeczypospolite Greckie lud zbierać, i o wyłamaniu się z pod mocy Macedońskiey myślić zaczęły. Alexander poskromiwszy Traków, i do pierwszego je posłuszeństwa zmusiwszy, na Greków ruszył. A przyszedłszy pod Teby, po uporney bitwie miasta dobył, i do gruntu je zburzył, dom tylko Pindara sławnego Pòéty i całą jego familią w całości zostawić kazał. Bojąc się Grecya aby inne też miasta na podobny raz nie przyszły; zaniechała buntu, i cała się mu, oprócz samey Sparty, poddała.

Przy-

Przygotowanie do woyny Perskiey.

Powróciwszy do Macedonii Alexander, na Persów się gotować począł. I aby mu ta wyprawa po myśli poszła, błagał bogów, mnogie im ofiary bijąc i uroczyste na cześć ich igrzyska sprawując. W czasie których miał się mu (jako świadczy Józef poważny dziejopis) mąż niejakiś we śnie ukazać, i zachęcać go, aby w imię prawdziwego Boga szedł na Persa. Odprawiwszy igrzyska, woysko sobie i rycerstwo zniewalał, innych miastami, innych z podbitych krajów dochodami, a innych innemi upominkami bogato obdarzając: tak, że ledwie się co przy samym zostało. To widząc Perdykas, a cóż, rzecze, sobie zatrzymasz? nadzieję, odpowie mu Alexander. I na tey zasadzony, we trzydzieści tylko i pięć tysięcy szedł obalać ono Królestwo, które miliony woysk nań wywieść mogło. Wychodząc z Macedonii, na swym mieyscu rządcą zostawił Antypatra.

Treść dziejów Alexandra w Azyi i Afryce.

Przeprawiwszy się przez Hellespont, wszedł do Azyi mnieyszey, gdzie dwie bitwy stoczył, jednę przy Graniku, a drugą przy Issus. Potym pociągnął do Syryi i Palestyny: a dobywszy miasta Tyru, był w Jeruzalem. Ztamtąd się udał do Egyptu, i założył tam Alexandryą nad Nilem. Toż nawiedziwszy kościoł Jowisza Ammońskiego w Libii, i wróciwszy się do Persyi, zwiodł bitwę przy Arbelli, i szedł aż za morze Kaspiyskie, i podbiwszy Baktryanę, Sogdyanę, Partów, i inne narody, przeprawił się przez rzekę Indus, i zhołdował Indyany. Gdy potym, przeszedłszy Ganges, chciał iść aż do granic wschodu, woysko tęskniąc do domów, powrótu się domagało. Powróciwszy więc do Babylonu, tam umarł.

Alexander w Troadzie.

Alexander stanąwszy na brzegach Azyi mnieyszey, kiedy się ku miastu Lampsakum zbliżył i chciał ono zburzyć; postrzegł, że się ku niemu kwapi Anaximen,

men, sławny dziejopis, dobrze mu znajomy, a mieszkaniec onego miasta. Więc domyślając się, że się za miastem chce wstawiać, uprzedzi go: i darmo, powiada; bo przysięgam, że o co masz prosić, pewnie nieuczynię. A on się zręcznie zwróciwszy: niech mi się jednak, co chcę, godzi przełożyć. Nie omijay, proszę cię, miasta tego, a wydawszy je na łup, każ nakoniec zburzyć. Rozśmiał się na wybieg Anaxymena Alexander, a pomniąc na świętą przysięgę, minął Lampsakum, i szedł na pola, kędy przedtym sławna ona Troja leżała. Oglądając tam grobowiec Achillesa, zawołał: o! szczęśliwy młodzieńcze, któryś dzieł twych pisarzem miał Homera! i kazał natychmiast około grobowca jego uroczyste igrzyska odprawić.

Potyczka przy Graniku.

Granik rzeka wązkie wprawdzie ma koryto, ale przepaściste oney brzegi wielce czynią trudną przeprawę. Stanąwszy tam Alexander, a musząc onę przeyść, wielkich doznał trudności, już to od samey rzeki, jużto i nadewszyst-

ko

ko od Persów, którzy trzykroć nadeń licznieysi, silnie mu przeprawy bronili. Jednakże, choć z niemałą stratą swoich, wpław onę przebył, i zwiodłszy z nieprzyjacioły bitwę, wielu na placu położył, a resztę do ucieczki przymusił. W czasie potyczki w wielkim był sam niebespieczeństwie, i pewnieby był życie postradał, gdyby nie jeden z wodzów Macedońskich, Klit imięniem, który od dzieciństwa razem się był z nim wychował. Bo kiedy niejakiś żołnierz Perski zbił mu zgłowy szyszak, i już go miał razić, Klitus skoczył zręcznie a rychło na owego Persa, i rękę mu uciął. Wiele ta bitwa kosztowała Alexandra: między innemi, którzy tam na placu padli, dwudziestu pięciu nayprzednieyszych ze straży swojey utracił. Tych on wszystkich cudnemi posągami miedzianemi, Lizyppa roboty, uczcił. Po odniesionym tym zwycięstwie wszystkę prawie Azyą mnieyszą opanował. A wszedłszy do Gordium tamtey krainy miasta, oglądał sławny on woz w kościele Jowiszowym, u którego był rzemień niewywikłanemi węzłami spleciony: i bajali o tym zabobonni Gordyanie, że, jeśliby się kto taki nalazł, któryby rzemień ten rosplątał,

ten, wedle wyroku, zostałby niezawodnie Panem Azyi. Więc Alexander, gdy się długo nad rozwiązaniem onego bawił nadaremnie, porwawszy miecz, wszystkie węzły przeciął, mówiąc: nic na tym, jak kto rosplęta, byle jedno rosplątał.

Choroba Alexandra.

Alexander przyciągnąwszy pod miasto Tarsis, gorącem nadzwyczaynym upalony, szedł do bliskiey rzeki Cydnus, która i w naywiększe upały ma nader zimne wody, aby się w niey ochłodził, i z pyłu się omył. Lecz ledwie wstąpił, natychmiast tak cały okrzepł, iż wszyscy mniemali, aby wkrótce umrzeć miał. I kiedy się oń barzo wszyscy troszczyli, Filip lekarz Alexandra, dobrą czyniąc otuchę, kazał Króla do namiotu nieść, a sam po lekarstwa bieżał. W tym od Parmeniona jednego z wodzów Macedońskich list przyniesiono, w którym ostrzega Alexandra, jakoby Filip miał zamiar królowi w lekarstwie truciznę podać: więc aby się miał na baczeniu. Przeczytawszy list Alexander, dał on do czytania Filipowi, wziąwszy wprzód od jego w swą rękę lekarstwo.

Gdy

Gdy zaś na twarzy jego naymnieyszey odmiany i zmieszania żadnego nie widział; nie czekając, aby się słowy oczyściał, zwłaszcza że zawsze za wiernego go i uwiązanego ku sobie miał, rychło wypił lekarstwo, i wkrótce zdrowym został.

Potyczka przy Issus.

Przyszedłszy ku zdrowiu Alexander, ciągnął z woyskiem na Dariusza, który niezmierną siłę około miasta Issus zgromadził. Miasto to ma w około nader wysokie góry, a między niemi mnogie wąwozy. Więc Dariusz sądząc, że nayłepiey sobie poradzi, jeśli nie na równym polu, ale w onych ciasnych mieyscach z nieprzyjacielem się zetrze; wszystek swóy lud tam wprowadził. Ale mu to na większą zgubę wyszło. Bo ciasne mieysca nie więcey mu do potrzeby, jedno dziesiątą część woyska jego dały użyć, a i to się nie mogło, jakby było potrzeba, uszykować. Gdy tedy na nie natarł Alexander, nie długo się opierając, pierzchać jęli, a za niemi i ci, co nawet do boju nie stali; lecz choć chcieli, uciekać nie mogli; bo wszędzie nierówne

mieysca a przepaściste góry ucieczki im broniły. Położono tam w ów czas na placu Persów na sto prawie tysięcy. Długo wprzód Dariusz dodawał swoim serca; wreszcie widząc, że wszystkich koni u wozu jego raniono, doskoczywszy innego wozu, sam też jął uciekać. Matka zaś jego, żona, syn, i wiele przyjaciół, którzy tam w ów czas w obozach się Perskich naydowali, w niewolą zabrani. Nazajutrz po bitwie Alexander rannych nawiedzał, a niektórych rany własną swą ręką opatrywał, poległym zaś w boju okazały pogrzeb sprawił. Dozwolił też matce Dariuszowey, aby swoich, jeśliby chciała, obyczajem Perskim pogrzebła. Wreszcie zebrawszy całe swe woysko, i upominki wedle zasług każdego rozdawszy, szedł do krewnych Dariusza, a ciesząc je słodkiemi słowy, przyrzekł, iż na wszelkich potrzebach nigdy im schodzić nie będzie. Jakoż tak się zawsze z niemi obchodził: tak o nie troskliwym był; iżby drugi rozumiał, że nie jeńcami u zwycięzcy, ale gośćmi u naywiększego przyjaciela byli.

Zbu-

Zburzenie Tyru.

Po wygraney przy Issus, udał się Alexander ku miastu Tyrowi, które i prawa swe udzielne, i Królów swych od dawna miało: a naywięcey w one czasy ważąc na morzu, bez przeszkody z rozmaitemi narodami wielkie handle wiodło. Zkąd ani w bogactwach, ani w roskoszach, które z obfitości i dostatku rodzić się zwykły, żadnemu miastu nie ustępowało. A jako bogate, równie też warowne było. Leżało na wyspie o ćwierć mili od lądu. Mur około miasta na sto pięćdziesiąt stop wysoki bespiecznemi mieszkańców na wszelkie przypadki i szturmy nieprzyjacielskie czynił. Alexander lubo widział, iż, chcąc to miasto dobyć, wiele nader pracy musiałby podjąć; mając atoli w myśli daley gonić Dariusza, a niechcąc w tyle za sobą żadnego nieprzyjaciela zostawić; ścisłym je obleżeniem opasał. A po siedmiu miesiącach szturmem wziąwszy, domy na łup, obywatelów zaś na rzeź woysku wydał. Po długim a okrutnym krwi rozlaniu, zostało jeszcze w mieście mieszkańca trzydzieści tysięcy, których w niewolą zaprzedał, a miasto ze wszech stron pod-

pa-

paliwszy w perzynę obrócił. I tak dopełniłysię pogróżki Pańskie bezbożnemu Tyrowi od Proroków, dobrze jeszcze przed tym, zapowiedziane.

Alexander w Jeruzalem.

Alexander, w czasie oblężenia Tyru, cierpiąc wielki niedostatek żywności, wyprawił do Jeruzalem Posłów, domagając się, aby dla woyska jego żywności dostarczyło. Na co mu Izraelici dali odpowiedź godną narodu tego, który sam jeden w one czasy czcił prawego Boga. Przysięgliśmy, rzekli, na wierność Dariuszowi: nie godzi się nam nieprzyjacioł jego wspierać. Obrażony tym Alexander, dobywszy Tyru, szedł prosto na Jeruzalem, aby równie z tym miastem, jako i z Tyrem postąpił. Ale umie Bóg bronić tych, co mu wiarę chowają. I chociaż Jerozolimitanie o obronie swey zgoła nie myślili; zasłonił je ten, który ma w swym ręku wszystkich serca. Bo gdy się ku Jeruzalem Alexander pełen gniewu zbliżał; Jaddus naywyższy Kapłan Zydowski kazał nayuroczyściey wszystkie domy i kościoł przyozdobić, i bramy miasta otworzyć, a sam w sza-

ty

ty się kapłańskie przyoblokłszy, w wielkiey liczbie kapłanów i przednieyszych urzędników, przed mury miasta wyszedł. Postrzegłszy Jadda Alexander, ten to właśnie jest mąż, zawoła, który we śnie zachęcał mię, abym szedł na Persa. Przystąpiwszy potym ku niemu bliżey, i pilniey się weń wpatrując, uyrzał na czele jego blachę złotą, a na niey imię prawego Boga wyryte. Na ten widok z głębokim uszanowaniem padł na twarz swą, i pokłon naywyższemu oddał. Szedł potym w towarzystwie Kapłana do kościoła Jerozolimskiego, i tam na cześć Pana zastępów własną ręką ofiarę uczynił; po którey Jaddus kapłan wyniosł przedeń pismo Boże, i czytał mu rozdział ósmy z Daniela, w którym przed trzema set blisko laty oznaymił Bóg przez Proroka o sile i wielkości Alexandra. A tak jest w onym rozdziale: „Widziałem, pisze Daniel, w zachwyceniu barana rogatego, któremu wszelkie zwierze oprzeć się nie zdołało; a „ten czynił wszystko po swey woli. „W tym przyszedł od zachodu kozieł „mający między oczema róg jeden, a „idąc nie tykał się zięmi, i skoczył na „barana, a obaliwszy go, zdeptał, i

„stał

„ stał się przez to nader wielkim: a gdy „ urosł, złamał się rog jego wielki, a „ na mieyscu tym wyrosły cztery inne „ rogi. „ Kiedy zaś Daniel nie mógł tego widzenia rozumieć; stanąwszy przed nim Anioł Gabriel, tak mu ono wykładał: „ Baran, któregoś widział, mającego rogi, jest Król Medski i Perski, „ a kozieł, jest Grecki, a róg wielki, „ który był między oczema jego, ten „ jest Król pierwszy, a iż po złamaniu „ onego urosły cztery miasto jego, cztery królowie z narodu jego powstaną, „ ale nie w mocy jego. „ Dziwnie się uradował z tego Proroctwa Alexander, iż tak był mocny, że mu nikt podołać nie będzie mógł, i skłonił się cały ku narodowi Żydowskiemu: więc kazał u siebie prosić, o coby jedno chcieli, a przyrzekł im niczego zgoła nie odmawiać. A ci prosili, aby im zwyczayny pobor co siedm lat darował, i aby Żydom w Macedonii i Babylonie zostającym wolno było zwyczajów swych i praw Moyżeszowych trzymać się. Zezwolił na wszystko chętnie, i nadto ogłosił, że może każdy, jeśliby chciał, do jego się woyska zaciągnąć, i chować tam wcale wszelkie obrządki i święta Izraelskie.

I nie

I niemało się takich w Jeruzalem nalazło, co za Alexandrem poszli, których on tyle sobie ważył, że wielu z nich urzędnikami w miastach Egypskich poczynił.

Wzięcie Gazy.

Z Jeruzalem szedł Alexander ku Gazie. Miastem tym Perskim dobrze warownym zarządzał w ów czas Betys mąż równie z waleczności, jako z wiary ku królowi swemu Dariuszowi zawsze sławny: i na tenczas tam u Gazy długo się a mężnie nieprzyjaciołom już w polu, już zamknąwszy się w mieście z małą garstką Persów odeymował. Wreszcie po dwu miesięcznym oblężeniu dobył Alexander miasta, a za uporczywe opieranie się kazał mieszkańców częścią wyrznąć, częścią w niewolą zaprzedać. Betysowi poimanemu zgoła inszym się stawił, aniżeli przy Issus krewnym Dariuszowym. Albowiem przebiwszy jemu nogi, kazał go do wozu uwiązać i około miasta włóczyć tak długo, ażby życia dokonał. Na tak nieludzki widok poglądając, cieszył się i chlubił nierozumnie,

zumnie, że okrutnego postępku Achillesowego mógł zostać naśladówcą.

Alexander w Egypcie i Libyi.

Nic zgoła zdobycie Egyptu Alexandra nie kosztowało. Mieszkańce bowiem krain owych zdzierani i uciemiężani od Persów wielką ku nim nienawiścią pałali; radzi więc poddali się pod moc tego, który wielkiego ich nieprzyjaciela Dariusza wszędzie porażał, a im do lepszego i szczęśliwszego pod swym rządem bytu nadzieję czynił. Zmieszkawszy niejaki czas Alexander w Memfis głównym mieście Egypskim, umyślił iść do Libyi, i nawiedzić sławny kościoł Jowisza Ammoniusza, a tam się za syna Jowiszowego ogłosić. Niemógł albowiem znieść, ilekroć czytał Homera, że wszyscy dawni bohatyrowie rod swóy od bogów prowadzili, a on im w tym równym nie był. Wiele nader w tey drodze i całe woysko i sam Alexander ucierpiał, i wiele utracił. Bo w piaszczystych a rozległych pustyniach ani żywności niskąd, ani napoju dostać dla licznego ludu nie mógł. Tak to ślepa i szalona duma ludzi uwodzi, i na wielkie niewczasy czyni odważnemi!

żnemi! A kiedy się do onego kościoła zbliżał, kapłan fałszywego boga, od Alexandra wprzód przekupiony, synem go Jowiszowym przed całym woyskiem pozdrowił. I tak syn Filipa za syna już potym Jowiszowego przed wszystkiemi uchodził, i nieinaczey się odtąd podpisywał, jedno: Alexander król, syn Jowisza Ammoniusza. Kiedy się do Memfis wrócił, Dariusz wyprawił doń posły, odstępując mu krajów, zacząwszy od Hellespontu, aż do rzeki Eufratu, i dając dziesięć tysięcy talentów, by jedno wojen zaniechał. Przytomny temu poselstwu Parmenion wodz Alexandra, rzekł: gdybym był Alexandrem, przyjąłbym te upominki; i jabym, odpowie Alexander, przyjął, gdybym był Parmenionem. Tak tedy ze wzgardą upominki odrzuciwszy, kazał do dalszey woyny Dariuszowi się mieć, sam zaś do Persyi wnet z woyskiem ruszył.

Przeprawa przez Tygr rzekę.

Przyszedłszy ku Eufratowi Alexander, zgoła niemiał trudności w przeyściu onego; ale przeprawa przez Tygr wiele go nader kosztowała. Tygr ten Persowie

strza-

strzałą nazwali, iż jest dziwnie bystry, a do tego głęboki i szeroki. Nie inaczey zaś Alexandrowi można się było przezeń przeprawić, jedno wpław: a trzeba było on koniecznie przebyć. Skoczy więc pierwszy do wody, a za jego przykładem całe woysko. Bystrość Tygru, tłum ludzi z końmi i tłómokami, w takie zamieszanie całe woysko wsrzód rzeki wprawiło, iż się zdawało, aby wszyscy zginąć już tam mieli. Ale zwykłe Alexandrowi szczęście, czyli raczey Bóg, który przezeń moc i państwo Perskie chciał obalić, i w tym go razie nie opuścił. Mało więc ze swoich straciwszy, zdrów na drugim brzegu rzeki z swym ludem stanął. Woysko Perskie, które był Dariusz posłał, aby przeprawy nieprzyjacielowi broniło, wtenczas dopiero nadeszło, kiedy już Alexander przeprawiwszy się w porządnym stanął szyku.

Potyczka przy Arbelli.

Kiedy się Alexander ku Arbelli zbliżył, Dariusz zaszedł mu w ośm kroć sto tysięcy żołnierza, gdy u Alexandra nie więcey nad piędziesiąt tysięcy było.

Po

Po uszykowaniu z obu stròn woyska, Persowie na lewe Macedońskie skrzydło uderzyli, kędy Parmenion dowodził: a przełamawszy je, wpadli do nieprzyjacielskich obozów, i wszystko tam częścią zabierać, częścią niszczyć zaczęli. Zgoła inaczey rzeczy szły na prawym skrzydle; bo tam Alexander dowodząc, srodze gromił Persów. A choć widział, jako pustoszono oboz, bronić onego zakazał. Więc kiedy się wielu o swe rzeczy troszczyło; o niczym, zawoła teraz nie myślcie, jedno byście bitwę wygrali, a nagrodzę wam wszystkie szkody. Ożywione woysko słowami Alexandra z taką żwawością na Persów uderzyło, iż trzykroć sto tysięcy na placu położywszy, resztę ku ucieczce przymusiło. Dobrze po tey bitwie, Bessus wojewoda Baktryański a przedni wodz Daryuszów zbuntowawszy się na króla swego z niektóremi, okuł go w złote kaydany i za sobą prowadził. A gdy się o tym postępku Bessa dowiedział Alexander, i ścigał go, on uwolniwszy z więzow Dariusza, zachęcał, by z nim razem uchodził. Lecz Dariusz, wolę, prawi, w ręce wpaść nieprzyjaciół, niżli ze zdraycą uciekać. Rozgniewany odpowiedzią Bessus,

sus, pchnąwszy go kilka razy szablą, przy drodze na poły żywego zostawił. Nadjachali w krótce tam Macedońscy żołnierze, i jeszcze Króla przy życiu naleźli: a on prosił ich, aby Alexandrowi ostateczne pozdrowienie od jego dali, i podziękowali mu za ludzkość krewnym swym okazaną. A gdy umarł, ciało z rozkazu Alexandra zawiezione było do matki jego, i od niey pogrzebione. Rychło potym poimano buntownego Bessusa i przed Alexandrem stawiono, któremu urznąwszy Alexander nos i uszy, posłał do Ekbatany, aby w oczach matki Dariuszowey przystoyną swey niegodziwości odniosł karę. A tam nachylono ku sobie cztery grube drzewa, i jego między nie uwiązano, które potym puszczone do przyrodzonego stanu gwałtownie powracając, na części zabóycę rozerwały.

Po bitwie przy Arbelli tak przez swe męstwo Alexander Persom został strasznym, iż chociaby się mu opierać jeszcze i dobrze mogli, ale już nie śmieli. Zatym gdzie jedno szedł, wszystko zabierał bez oporu. I choć które miasta warowne i mury i zamki miały, poddawały mu się zaraz za zbliżeniem się

jego.

jego. Do Babylonu Persepolim i Suzy wszedłszy, i wielkie tam skarby zabrawszy, tak hoynie je woysku swemu rozdawał, iż matka jego Olympia w jednym liście doń napisała: nie można z twey hoyności nie wnieść, że w krótce wszystkich swych żołnierzy królami poczynisz. Przebywając w Persepolim, kiedy raz w pałacu królewskim, który cały był z Cedrowego drzewa, biesiadował; przyszło mu, aby się nad tym miastem pomścił Aten, które przed laty spalił był Xerxes Król Perski. Więc porwawszy sam pierwszy ogień, podpalił pałac królewski, od którego szerząc się pożar, znaczną część miasta w popioł obrócił.

Z szczęściem Alexandra i powodzeniem rosły też i występki w nim, a te nielekkie. Ma to bowiem człowiek do siebie, iż kiedy mu wszystko po myśli idzie, rychło zapomina, jako lichym jest, i jako mu łacno wszelką wielkość może odjąć Ten, Który wszystkich losy ma w swym ręku. Niepomniąc na to Alexander, wylał się cały na bezprawia rozumem zakazane, i do takiey się był podniosł pychy, iż sobie Boski pokłon oddawać i ofiary czynić kazał. Za pychą nastąpiło wściekłe a niesłychane

okru-

okrucieństwo. Za jedno częstokroć słówko obojętne, albo mniey uważne, naywiernieyszych swoich przyjaciół i naypierwszych wodzów wsrzód biesiady zabijać kazał. Potkało to Klita, Parmeniona i innych znacznych wielu. A chociaż tak okrutnym był, przed się woysko tak mu powolne było, i przyjazne, że czego jedno chciał, wszystko na onym przewiodł.

Podbicie Indyi.

Zawojowawszy Alexander wszystkie narody około morza Kaspiyskiego, coby się miał zaprzątnąć około urządzenia tak obszernego kraju, to się cały na to usadził, by jak naywięcey podbił Krajów. Tak bowiem był wielkiey chciwości, iż, by cały świat zhołdował, jeszczeby się tym był nienasycił. I ta go na daleką a trudną Indyiską wyprawę pobudziła. Stawało mu i to na myśli, że Herkules i Bachus bajeczni a udani, jako i on, synowie Jowiszowi, Indyą napadłszy plondrowali; a więc nie zgołaby był swey mniemaney braci podobnym, gdyby zaniechał tey wyprawy. Tam gdy wszedł, wielu nader Królików wraz mu

się poddało, wielką po sobie radość udając, iż już to trzeci syn Jowiszów kraje ich nawiedza. Porus, ze wszystkich Indyiskich Królów naypotężnieyszy, niechcąc iść za przykładem innych, powstał nań, a zebrawszy czterdzieści tysięcy woyska, i dwieście słoniów, stoczył z nim bitwę nad Hydaspem rzeką, która do Indu wpada. Lecz po długiey bitwie, wszystek niemal lud swóy i dwu synów utracił. Tak dalece jednak był uporczywym, iż kiedy się mu kilka set tylko żołnierzy zostało, nieustąpił z mieysca, aż ciężką ranę odniosłszy, z placu bitwy od swoich był uniesionym. Zdziwiony Alexander niepospolitym męstwem Porusa, dziwnie go sobie zamiłował, i przyrzekł mu państwo jego cało zachować; gdyby jedno przed sobą stanąwszy, o to go prosił, Zadnym obyczajem niechciał tego uczynić Porus. Ale kiedy nań przyjaciele jego mocno nalegali, aby do Alexandra szedł, skłonił się wreszcie ku radzie ich. Alexander dowiedziawszy się, że Porus ku niemu jedzie, sam na spotkanie jego wyszedł, a uyrzawszy go, zdumiewał się jego wspaniałości, i spokoyności umysłu, który taki po sobie okazywał; iż

gdyby kto niewiedział, jak wielką nie dawno odebrał klęskę, rozumiałby, że na tryumf po ważney wygraney jedzie. A kiedy się już zbliżył, Alexander doń pierwszy rzecze: jak chcesz, abym się z tobą obszedł? Po Królewsku, odpowie Porus. Dobrze, rzekł Alexander. I nie tylko przy dawnym go kraju zostawił, ale mu kilka innych prowincyi Indyiskich darował, które tam u Królików zabrał.

Powrót Alexandra.

Zawojowawszy znaczną część Indyi Alexander, chciał się przeprawić przez Ganges, i iść aż do granic świata. Ale woysko tylą drogami osłabione, tęskniąc po domach swych, słuchać już go daley niechciało. Choć więc niechętnie, musiał się mieć do powrótu; i szedł do Babylonu. A przechodząc przez Prowincye Perskie, wszelkiey swawoli i rozwięzłości woysku swemu dopuszczał. Zkąd w takim nieładzie i zamieszaniu przez siedm dni ciągle woysko jego szło, jak gdyby Bachusowe święta obchodziło. Sam też bez wszelkiey miary na pijaństwo się był wylał: i kiedy raz biesiado-

dował, przyrzekł był temu koronę, któryby wszystkich w pijaństwie przeszedł. Biesiadnicy nadgrodą pobudzeni, tak się tam w ów czas poupijali, że czterdziestu z ich na mieyscu umarło. Takąż śmiercią umarł Efestyon naywiększy z przyjaciół Alexandra, kiedy z nim spór wiodł, ktoby więcey mógł wypić.

Alexander w Babylonie.

Gdy do Babylonu Alexander powrócił, postanowił z Macedonii swą stolicę przenieść, i wieczne mieszkanie Królów Greckich, swych następców, w Babylonie założyć. Miasto to przed laty mało w ozdobie naypierwszym w świecie miastom ustępując, później wielkiemi woynami nieco zruynowane było. Przetoż Alexander cały się zajął około odnowienia onego. Naypierwszym jego staraniem było, kościół Belusa, przez Xerxesa z gruntu zburzony, na nowo wybudować, i naprawić groblę Eufratu; bo bez niey Eufrat zawsze z brzegów wychodząc, zalewał Babylon, i niezmierne w onym szkody czynił. A chociaż wiele codzień tysięcy ludu około tey roboty pracowało; przedsię rzecz do skutku

nie przyszła, ani też kiedy mogła przyiść. Bóg albowiem, czterma set jeszcze laty przed Alexandrem, niegodziwemu temu miastu przez Izaijasza (a) zniszczenie zapowiedział, mówiąc: „Powstanę, i zatracę imię Babylonu, i uczynię on „dzierżawą jeża, i kałużami wod, i wymiotę on miotłą wycieraiąc, mówi Pan: „nie będą w nim mieszkać aż do końca: ani tam rozbije namiotów Arabczyk, ani pasterze tam odpoczywać będą, ale się tam będą chować zwierzowie, i napełnią się domy ich smokami, i mieszkać tam będą strusiowie, „a kosmaczowie tam skakać będą, i będą się ozywać sowy w domiech jego, „a Syreny w zborach roskosznych.„ Jakoż codzień więcey a więcey ozdob swych tracąc, wreszcie w lat kilka set po Alexandrze zupełnie upadło. Bo wezbrawszy Eufrat, i sam Babylon, i przyległe onemu okolice szeroko zalał; i stały się tam takie bagna i trzęsawice, że aż dotąd nieprzystępnym mieysce to uczyniły.

Smierć

(a) Izaijasz w Rozdz: 13. i 14.

Smierć Alexandra 304. przed Chr: Pan:

Zhołdowawszy Alexander wiele i wielkich Królów, sam siebie pokonać niemógł, i dał się w pęta namiętności, która mu i sławy wiele, na którą tyle robił, ujęła; i życia go w końcu sromotnie pozbawiła. Raz czasu biesiady wypiwszy więcey nad zwyczay, kazał sobie podać kubek Herkulesa, w którym sześć butelek mieścić się mogło, a z niego się dwakroć, raz poraz, napiwszy, tak wielką gorączką był zdjęty; iż wezwani lekarze nic mu już doradzić, i ratować go żadnym obyczajem niemogli. Przez trzydzieści dni ciągle z gwałtowną się a razem podłą śmiercią mocował. A dowiedziawszy się, że woysko nad jego losem barzo bolało, i żądałoby doń być przypuszczone, kazał onego chęci uczynić zadość; i chociaż mocno zbolałym był, powstawszy atoli z łoża, dał wszystkim ku ucałowaniu rękę. W chorobie pytał go raz Perdykas, kogoby, jeśliby umarł, następcą tronu po sobie naznaczył: naygodnieyszego, odpowiedział mu Alexander. A gdy czuł być siebie już bliskim skona-

nia, zwołał przednieyszych wodzów swoich, i między nie wszystkie swoje kraje rozdzieliwszy, prosił ich, aby go po śmierci do kościoła Jowisza Ammońskiego zaniesiono, i tam pogrzebiono; a na końcu dodał: przewiduję, że po śmierci mojey sprawicie dla mnie krawe igrzyska. Sizygambis matka Dariuszowa, dowiedziawszy się o śmierci Alexandra, jakby syna własnego płakała: i prze wielką żałość, jako niektórzy piszą, głodem się dobrowolnie umorzyła. Pismo Swięte w niewielu słowiech, ale lepiey i dosadniey, niż wszyscy Historycy, dzieje Alexandra wyraziło. „ Zwiodł (mówią Machabeyskie księgi (a).) „ wiele bitew, i odzierżał wszyskie zamki, „ i pozabijał Króle ziemskie, i przeszedł „ aż do granic ziemi, i zabrał łupy mnóstwa narodów, i umilkła ziemia przed „ obliczem jego. I zebrał siłę, i woysko barzo mocne: i wywyższyło się i „ podniosło serce jego, i odzierżał krainy narodów, i Króle, i stali mu się „ hołdownikami. A potym upadł na łoże i poznał, że umrzeć miał: i wezwał zacnych służebników swych, którzy od młodości z nim wychowani by-

li,

(a) Machab: w Rozdz: 1.

„li, i rozdzielił im Królestwo swe.„ Miał Alexander niepospolitą chęć ku sławie, lecz się w tym niepomału zawodził, iż sądził, że imię wielkie, i pamięć dzieł ludzkich na tym jedynie zależy, aby niszczyć narody i Królestwa: i zabieraiąc niesłusznie cudze dzierżawy, granice swe rospościerać. Przecz nas naieżdżasz, mówili raz do Alexandra Scytowie, kiedyśmy i stopy naszey nigdy na twey ziemi niepostawili? chlubisz się, iżeś przyszedł od rozboyników świat oswobodzić, a ty sam głową ich jesteś! Dobrą mu też odprawę dał raz poimany niejakiś morski rozboynik, i przed nim stawiony. Bo gdy go spytał Alexander, jakimby prawem naieżdżał morza? tym samym, odpowiedział mu łotr, jakim ty naieżdżasz cudze ziemie. Zowiesz mię łotrem: czemuż? że, maiąc jeden tylko okręt, mało mogę uszkodzić drugim. A siebie, gdy burzysz całe kraje, i wszędzie za sobą płacz zostawujesz, masz za walecznego bohatyra i pełnego sławy.

Następcy Alexandra.

Po śmierci Alexandra, przednieysi jego wodzowie złożyli radę, i zgodnie uchwa-

uchwalili, aby następcą Alexandra był Arydeusz brat jego. Lecz ten zgoła się być do rządu niesposobnym pokazał. Wkrótce urodził się syn Alexandra z Roxany, córki jednego z panow Perskich. Tego więc nazwawszy Alexandrem, uczęstnikiem go tronu równie z Arydeuszem uczynili: i przydali mu opiekuna, nimby lat doszedł, Perdykasa. Ale te wszystkie ich układy prędki koniec wzięły. Bo zabrawszy sami chęć ku naywyższey władzy, wszystek dom Alexandrów wygubili, a między sobą o pierwszeństwo się kłócąc, krwawe boje wiedli. I zgadł Alexander umierając, że mu po śmierci krwawe igrzyska sprawią. Antygon będąc naysilnieyszym ze wszystkich swoich przeciwników, już się był ogłosił Królem Azyi. Więc Kassander syn Antypatra, Lizymach, Seleukus, i Ptolomeusz Lagus, bojąc się, aby ich rozdzielonych nie pognębił pojedyńczo Antygon, w przyjaźń z sobą weszli, i złączywszy siły swe w jedno, do szczętu Antygona przy Ipsus mieście Frygiyskim znieśli, i Monarchyą Alexandra między się, jako przepowiedział Daniel, na cztery Królestwa rozdzielili, to jest: na Królestwo Azyi mnieyszey, Macedońskie, Syryiskie, i Egy-

i Egypskie. Działo się to po śmierci Alexandra w lat dwanaście.

Królestwo Azyi mnieyszey.

Królestwo to składało się z krajów Azyi mnieyszey, wyjąwszy Pont, który od Alexandra podbitym niebył, i z Tracyi: a z podziału Lizymachowi się dostało. Trwało lat tylko dwadzieścia: Seleukus albowiem Król Syryi wypowiedziawszy woynę Lizymachowi, na głowę woysko jego poraził, samego Króla zabił, i dzierżawy jego do swego Królestwa przyłączył. Rychło potym kraje one rozdzieliły się na wiele drobnych Królestw: i przez mały czas własnemi się prawami rządząc, w moc się Rzymską dostały.

Królestwo Macedońskie.

Kassander, oprócz Macedonii, wziął z podziału niektóre prowincye Grecyi właściwey, i dość chwalebnie a spokoynie panował. A gdy umarł, synowie jego spór o pierszeństwo wiodąc, a nigdy się zgodzić nie mogąc, ciągle z sobą wojowali. Przez te długie a krwawe

boje

boje zupełnie Macedonia osłabioną została. Pyrrus Król Epiru, korzystając z nierządu tego Królestwa, wszedł do onego z licznym woyskiem, i pod moc swoję zagarnął. Prowadził potym wielką woynę z Rzymianami, i barzo się z niey wsławił. Następcy jego, aż do Filipa wtórego, nieczynne życie wiodąc, nic godnego wspomnienia nieuczynili. Filip zaś wtóry, że Annibalowi wodzowi Afrykańskiemu, i ludem i pieniędzmi przeciwko Rzymianom pomagał; tak je przez to obraził na siebie, iż ci, skończywszy woynę Kartageńską, nań powstali, i posławszy liczny lud do Macedonii pod dowodztwem Flaminiusza Konsula, mocno go porazili. Porażony Filip przymuszonym był u Rzymian o pokoy prosić, i, na jakieby jedno chcieli, warunki przystać. Flaminiusz więc kazał mu wszystkich prowincyi Greckich odstąpić, a na samym kraju Macedońskim przestawać: toż zapłacić Rzymianom tysiąc talentów, a nakoniec syna swego Demetriusza do Rzymu za zakładnika dać. Demetriusz bawiąc w Rzymie, dla chwalebnych obyczajów swych, wszystkich na się obrócił oczy, i dziwnie był miłowanym; za co w tak wiel-

kę

ką nienawiść i podeyrzenie popadł u oyca; iż, gdy powrócił do Macedonii, truciznę mu poddać kazał. Perseusz wstąpiwszy na tron po Filipie, krzywd oyca swego chciał się nad Rzymianami pomścić. Zebrawszy więc liczne woysko, woynę im wypowiedział. Ale do szczętu zbitym był od Pawła Emiliusza wodza Rzymskiego: i sam poimany, w tryumfie zaprowadzonym był do Rzymu, gdzie w więzieniu życia dokonał. Działo się to laty przed Chrystusem Panem 167. Macedonią po tey woynie darowali Rzymianie wolnością, jeden tylko na nią obowiązek wkładając, aby do skarbu Rzymskiego co rok sto talentów płaciła. W lat dwadzieścia potym niejakiś Andriskus ogłosiwszy się Królem Macedońskim, pozbawił ich wolności, którą od Rzymian mieli. Wysłany nań z Rzymu Metellus Konsul z woyskiem, poimał go, a Macedonią do Państwa Rzymskiego przyłączył.

Królestwo Syryiskie.

Królestwo to w początkach zamykało w sobie Syryą, Medyą i Prowincye Perskie aż po rzekę Indus: lecz Persowie

rychło od Syryi odpadli. Trwało lat 250. pod rządem dwudziestu siedmiu Królów, a wszyscy się Seleucydami, od Seleuka Króla pierwszego, nazywali. Rządy Seleuka cale były mądre i łaskawe, i barzo za jego czasów to Królestwo kwitnęło. Wiele pięknych i wielkich miast założył. Między innemi przednieysze były: Antyochia, całey Syryi stołeczne, Seleucya i Laodycea. Ostatniego roku swojego panowania wiodł woynę z Lizymachem, i zwyciężywszy go, Azyą mnieyszą, jako się wyżey rzekło, pod swoję moc zagarnął. W siedm miesięcy po tey woynie, a dwudziestego roku panowania swego zdradą zabitym był. Z wielu następców Seleuka jedni nader krótko panowali, a drudzy i długo rządy sprawując, nic pamiętnego nie uczynili. Tych więc tylo tu położym, którzy się czymkolwiek wsławili.

Antyoch trzeci nie tak dla dzieł wojennych, jako raczey dla rzadkiey sprawiedliwości swojey, wielkim nazwany na tron wstąpił 221. roku przed Chr: Panem. Zaraz objąwszy rządy, rozkazał poddanym swoim, aby go w niczym nie słuchano, jeśliby czego wyciągał przeciw prawom i słuszności. Szóstego ro-

ku

ku panowania swego wypowiedział woynę Ptolomeuszowi Filopatorowi Egypskiemu Królowi, ale źle rzecz sprawiwszy, i utraciwszy wiele ludu w ziemi Judzkiey, przy Rafia mieście, przymuszonym był co nayrychley na zad się do oyczyzny wrócić. Bo Acheusz krewny jego, a rządca Azyi mnieyszey, korzystając z oney Egypskiey woyny, rokosz nań nieprzytomnego podniosł, zebrawszy liczne woysko w mieście Sardach. Tego Antioch poskromiwszy powtórnie z wielkim ludem na Egypcyany się wyprawił. Ptolomeusz spodziewając się podobną, jako przed tym, dać mu odprawę, śmiało nań z woyskiem wyszedł; ale kilkakrotnie strasznie był porażonym, i nadto całą Judzką ziemię utracił. Nie długo potym Annibal wodz Kartageński od Rzymian porażony namówił Antiocha, że się z niektóremi narody Greckiemi złączył, i na Rzymiany powstał. Lecz ci go przy Termopylach zbiwszy, cofnąć się do Azyi przymusili. Tam powtórnie napadł nań wodz Rzymski Scypio Azyatykiem zwany: i tak wielką mu klęskę przy Magnesium mieście zadał, że on pięddziesiąt cztery tysiące jedną oną bitwą utraciwszy, przymuszon był na naycięższe warunki poko-

ju

ju przystać. A potym w ciężką niemoc wpadłszy, rychło z frasunku żywota dokonał.

Antioch czwarty, Epifanes zwany, syn Antiocha wielkiego na tron wstąpił po bracie swym Seleuku Filopatorze roku 175. przed Chr: Panem. Okrucieństwo jego, które i na poddane swe, i na lud Boży wywierał, tak wielkie było; iż ledwie można w dziejach się podobnego doczytać. W początkach panowania swego, najachał Egypt, i srodze on a szeroko pustosząc, ciągnął ku Alexandryi, aby ją dobywszy, złupił; ale tam wielki opor nalazłszy, ze stratą do Syryi powrócił. W kilka lat opatrzywszy się lepiey w lud, znowu do Egyptu wkroczył, i nie już o złupieniu Alexandryi, ale o zawojowaniu całego tego kraju myślił. Egypcyanie widząc, że jedni podołać mu nie będą mogli, do Rzymu się udali, żebrząc wsparcia. Poruszeni Rzymianie nieszczęściem Egypcyanów, wyprawili Popiliusza Lena w poselstwie do Antiocha, a ten stanąwszy przed nim, imieniem Senatu Rzymskiego kazał mu z granic Egyptu zaraz ustąpić; jeśliby zaś woli Rzymskiey niechciał uczynić zadość, srogą mu woyną pogroził. Wy-

słu-

słuchawszy poselstwa Antioch, prosił Popiliusza, by mu dla naradzenia się ze swemi wodzami czasu pozwolił. Ale Popiliusz okresiwszy go rózgą, którą w ręku niosł, niewynidziesz, prawi, z tego mieysca, aż powiesz mi, co mam Senatowi odnieść. Przestraszony Król, trochę się zastanowiwszy, rzekł: uczynię, czego żąda Senat: i natychmiast z granic Egypskich ustąpił. Aże miał niejakieś podeyrzenie na Izraelity, iż chcieli z Egypcyany się złączyć, i na jego uderzyć, szedł z wielkim gniewem ku Jeruzalem, i dobywszy go, niesłychanego okrucieństwa i bezbożności się dopuszczał: ośmdziesiąt tysięcy w niewolą zaprzedać kazał: tyleż ich do swego kraju zagnał: Kościoł Salomonów ze wszystkich bogactw złupił, a na ołtarzu prawego Boga bałwan Jowiszów postawiwszy, czynić mu ofiary kazał. Powracając z Jeruzalem do swego kraju, po całey Judzkiey ziemi rozesłał swe urzędniki z woyskiem, i przykazał, aby Zydów do bałwochwalstwa przywodzili, a nieposłusznych nayokrutnieyszemi mękami mordowali. I wtenczas to siedmiu onych Machabeyskich braci razem z Matką, i innych nader wielu umęczono. Nie dłu-

długo się Antioch w domu bawiwszy, ciągnął z woyskiem do Persyi ku miastu Persepolim a inaczey Elimaim zwanemu: a pobudziły go do tey wyprawy wielkie i bogate skarby i znaczne składy złotey i srebrney zbroi, które od czasów jeszcze Alexandra w onym Mieście były. Ale Persepolitanie jąwszy się do broni, odpor mu silny dali. Tym czasem w Judei Zydzi srodze uciśnieni i prześladowani od Syryiczyków, skupiwszy się w znaczney liczbie pod dowodztwem Matatiasza, dobrze się im wszędzie opierali. Gdy zaś Matatiasz umarł, Judasz Machabeyczyk rządy po nim nad woyskiem Judzkim objąwszy, na głowę trzech wodzów Syryiskich poraził, a wszedłszy do Jeruzalem, bogi pogańskie z Kościoła powymiatał, i cześć prawego Boga przywrócił. Antioch źle rzecz w Persyi sprawiwszy, gdy przybył do Ekbatany, oznaymiono mu, jako wielką klęskę woysku jego w Judei zadano. Czym tak się rozjadł na Zydy, iż długo nie czekając, zebrał wielki lud i rychło szedł ku Jeruzalem, aby to miasto z ziemią zrównał, i grob w onym wszystkim Izraelitom sprawił. Ale Bóg, który długo poprawy jego naprózno czekał,

kał, srodze go wreszcie ukarał; bo w drodze zesłał nań tak wielką niemoc, iż zdawało mu się, jakoby w nim wszystkie się wnętrzności zerwać miały. A nadto jeszcze, gdy w bolach tych prędzey konie poganiać kazał, wypadł z wozu, i ciężko sobie członki potłukł. „ Tak więc ten (jako o nim mówi Pismo Swięte (a) „ który się zdał sobie, „ że i nawałnościóm morskim roskazo-„ wał, nad ludzki zwyczay hardości pe-„ łen, i gór wysokość miał na szali zwa-„ żyć: teraz do ziemie poniżony noszon „ był na stołku, jawną moc Bożą na „ samym sobie poświadczając: tak iż ro-„ bacy z ciała złośnika wyciekali, a ży-„ jącego w boleściach mięso padało: cu-„ chnienie też i smrod jego woysku cię-„ żkie było; a który mało przedtym „ zdał się sobie gwiazd niebieskich do-„ sięgać: tego już nikt nie mógł, dla „ nieznośnego swądu, znosić. „ W tych tak wielkich bolach poznał na ostatek Antioch rękę zagniewanego na się Boga, i żebrzał u Jego miłosierdzia, a nawet obiecował, że Zydem zostać miał, jedno by niemoc o deń oddalił. Ale widział Bóg, iż to nawrócenie nie szło z szcze-

(a) 2. Machab. 9.

rego serca, i było poniewolne: przetoż nędznie zginął, a potomności dał przykład, jako zła jest rzecz i niebespieczna nadal poprawę odwlekać, a wczas o niey niemyślić. Następcy Antiocha gnuśne i nierządne życie wiodąc, wiele nader Prowincyi Syryiskich utracili. A nareszcie roku przed Chrystusem Panem 65. za panowania Antiocha trzynastego, Pompejusz wielki, zabrawszy Syrią, do Państwa ją Rzymskiego przyłączył, i tak koniec temu Królestwu uczynił.

Królestwo Egypskie.

Królestwo Egypskie od śmierci Alexandra wielkiego trwało około trechset lat pod czternastą Królami. Z tych pierwszym był Ptolomeusz syn Lagusa. Wieża *Pharos* zwana, którą on z niezmiernym nakładem na wyspie tegoż imięnia zbudował, niedaleko Alexandryi miasta, niemałą mu sławę przyniosła. Cała ona z białego była marmuru, a tak zaś wysoka, że ogień na wierzchołku oney co noc się palący, szeroko przyległe oświecał morze, i nader wygodną żeglarzom czynił podróż. Bibliotekę Alexandryiską, tak w starożytności sławną, ten

takoż Ptolomeusz założył, którą po nim syn jego Filadelfus, a później inni Królowie tak byli pomnożyli, że w oney na siedm kroć sto tysięcy nayrzadszych się ksiąg naydowało. Między innemi dziełami, co tamtę Bibliotekę zdobiły, było Pismo święte, które za staraniem Filadelfa z Hebrayskiego na Grecki język przełożono. Przekładanie to jest siedmdziesiąt dwuch mężów Izraelskich tak w Hebrayskim, jako też Greckim języku nader biegłych, których Eleazar naywyższy Zydowski Kapłan na prożby Filadelfa z Jeruzalem do Alexandryi na tę robotę posłał. Praca ta onych mężów wiele nader posłużyła do prawey wiary rozszerzenia. Bo gdy język Grecki w tamte czasy był powszechnym, dla wielu Pismo Swięte zostało znajomym. W czasie woyny, którą Juliusz Cezar z Alexandryiczykami prowadził, znacznieysza część oney Alexandryiskiey Biblioteki ogniem spłonęła; z czasem jednak znowu do stopnia pierwszego przyszła. Naywięcey do wzbogacenia jey przyczynił się Antoniusz Triumwir Rzymski; ten bowiem Kleopatrze Królowey Egyptu dwakroć sto tysięcy ksiąg darował, które miał z Biblioteki Królestwa Pergamskiego.

go. W siódmym wieku, gdy Saraceni Alexandryą najachali, jeden z następców Machometa Omar imięniem, kazał onę Bibliotekę spalić, mówiąc: abo księgi te mają naukę zgodną z Alkoranem, abo onemu przeciwną: jeżeli zgodną, niepożyteczne są, a jeżeli przeciwną, tedyć szkodliwe. A tak nieoszacowany on skarb przez głupstwo jednego Saracenina zginął, i pracą tylu uczonych mężów, gruby bissurmanin przez kilka miesięcy publiczne swe łaźnie palił.

Ptolomeusz Evergetes zwany, następca Filadelfa barzo się w naukach i handlu kochał, i wiele nader czynił, aby je w kraju swym jak naybarziey rozszerzył. A będąc wielkim miłośnikiem nauk, nie mniey był biegłym wodzem, i wiele sobie na sławę przez boje też zarobił. Bo, za panowania Seleuka Kallinika w Syryi, z znacznym woyskiem na ten się kray puścił, i zbiwszy na wielu potyczkach Seleuka, zabrał mu Cylicią, i wiele innych Prowincyi około Eufratu położonych, a całą niemal Syrią spustoszył; i pewnieby był zawojował wszystkę Azyą, gdyby go potrzeby domowe do Egyptu się wrócić nie przymusiły. Wiele nader złota i srebra na tey wyprawie zdobył, i innych

dro-

drogich rzeczy; samych posągów rozmaitych Bogów, na dwa tysiące i pięćset z Azyi wywiozł; między któremi naydowały się i one, które Kambyzes zabrał w Egypcie. Przez co tak sobie narod ujął, iż go Evergetes, to jest: dobroczynny, przezwano. Panował lat dwadzieścia i sześć. Dzieje jego wszystkie, jako też i późnieyszych Egypskich i Syryiskich Królów tak jaśnie i dokładnie w proroctwach swych Daniel opisał, jakoby na nie sam patrzał. Następcy Evergetesa, że się od przymiotów tego Króla odrodzili, a cali za nierządem i rozwięzłością poszli; przeto też kray ten tak przed laty potężny, zupełnie osłabiał, a nakoniec laty trzydziestą przed Chrystusem Panem w moc Rzymską się dostał, kiedy Oktawiusz Cezar zwyciężył przy Akcium Kleopatrę Egyptu Królową.

Stan Rzeczypospolitych Greckich od Smierci Alexandra Wielkiego.

Dowiedziawszy się Grecy o śmierci Alexandra, zaraz o wolności, do którey dawno tęsknili, myślić poczęli. Wszedłszy więc z sobą w przymierze, nagro-

madzili wiele woyska, i szli na Antypatra, którego Alexander, z Macedonii wychodząc, na swym mieyscu rządcą zostawił. I zrazu się im nader szczęśliwie wiodło, bo go dobrze zbili. Ale on potym na głowę ich poraziwszy, do dawnego poddaństwa przywiodł: koszt sobie wojenny wrócić, i nadto jeszcze wielką summę pieniędzy do skarbu Macedońskiego dać kazał. Aby się zaś daley nie buntowali, wszystkie ich zamki ludem Macedońskim osadził. Kiedy więc Grecy tak od Macedończyków uciśnieni zupełnie już o wolności zrospaczyli, sami Acheyczycy nadziei nie tracili. Był między niemi niejakiś młodzian lat dwudziestu, Aratus imięniem, a rodem z Sicyonu. Ten miłością ku Oyczyźnie i wolności zapalony, od miasta do miasta chodząc i w spół obywatelach swych nadzieję ożywiając, tego był dokazał; iż cztery Acheyskie miasta przeciwko się Macedończykom podpisały. Z których on lud ochoczy i na wszystko odważony wybrawszy, i dobrze uzbroiwszy: naprzód pociągnął ku Sicyonowi, aby mieysce to, kędy się sam urodził, od nieprzyjaciół oswobodził. Tam wszystko wedle myśli sprawiwszy, Pretorem od

współ

współ obywatelów swych obwołany, i ludem choć nie nader licznym wsparty, szedł ku Koryntowi, a potym ku innym przyległym miastom, i ze wszystkich tych mieysc Macedończyki łacno powyganiał. Toż gdy już lud jego w znaczne woysko urosł, zewsząd albowiem codzień mu żołnierza przybywało, puścił się ku Atenom, i wygnawszy z onych nieprzyjaciół, a wielu też wybiwszy, wolność onym pożądaną przywrócił. Kiedy więc Grecy z pomyślnych początków i dobrego powodzenia Aratusa się cieszą i pewną się nadzieją wolności karmią; Rzymianie tym czasem o zagarnieniu ich myślić poczęli, i tak umieli je uwieść, i zamiary swe przed niemi ukryć, że im i na myśl nie przyszło, aby ich Rzymianie zgubić mieli. Bo gdy Flaminiusz wodz Rzymski Macedońskiego Króla Filipa wtórego pokonał, kazał mu ze wszystkich Rzeczypospolitych Greckich ustąpić, a miastom Greckim obwieściwszy dawną wolność, własnemi się prawami rządzić pozwolił. Co tak ujęło Greków, że Rzymian za naywiększych swych przyjaciół mieli. Nic jeszcze w ów czas Rzymianie z Grekami nie poczęli; bo im woyna, którą z Pyrrusem na-

stępcą Filipa wiedli, przeszkadzała. Ale tę skończywszy na Greki się obrócili; i aby łacniey je pokonać mogli, niezgodę u nich wzniecili, za którą to poszło, iż się między sobą tłukli. Sami jedni Acheyczycy widząc, do czego niezgoda ta Greków wiedzie, nie tylko między sobą dawnego związku niezerwali; ale nawet, jako mogli, starali się z sobą łączyć, i bronić swey wolności. A kiedy już Ateny i Sparta i inne Rzeczypospolite przez wzajemne kłótnie zupełnie osłabiały: a zaś Achaija równie jak przedtym mocną była; Rzymianie się lękali, aby ich potęga tak nie urosła, żeby im potym strasznemi nie zostali. Więc wynaleźli na Acheyczyków winę, jakoby Macedończykom, w nieprzyjaźni z Rzymianami będącym, sprzyjali: za co ich więcey tysiąca z nayprzednieyszych familii na sąd do Rzymu pozwano. A gdy ci stanęli, nie pozwoliwszy im Senat nic za sobą mówić, kazał je rozesłać po rozmaitych Włoskich miastach. Poznali Acheyczycy, czego Rzymianie przez swóy postępek chcieli, zkąd niezmierną się przeciwko nim nienawiścią zapalili; a to tym barziey jeszcze, kiedy im z Koryntem z Argos i innemi wielą miasty zwięzek

zer-

zrrwać kazano. Przeto zaraz im posłuszeństwo wypowiedzieli; a nadto jeszcze i posłów Rzymskich w tey rzeczy do siebie wysłanych zelżyli. Mszcząc się oney obelgi Rzymianie, wysłali na nie Metellusa wodza z licznym woyskiem, który wielkie zwycięztwo nad Acheyczykami i nad innemi ich sprzymierzeńcami w Peloponnezie odniosł; a nieco później Mummiusz Konsul, objąwszy władzę nad woyskiem po Metellu, Korynt naypięknieysze w całey Grecyi miasto, zburzył, i Rzeczypospolite Greckie do Państwa Rzymskiego przyłączył. Działo się to 146. laty przed Chrystusem Panem.

Po podbiciu swoim zachowali się Grecy w spokoyności, aż do czasów Mitrydatesa Króla Pontu. Ale gdy Mitrydates na Rzymiany powstał, Greckie też niektóre miasta do jego się przyłączyły. Zaraz atoli, skoro się woyska Rzymskie w Grecyi ukazały, zupełnie się uspokoiły, wyjąwszy same Ateny, które Sylla hetman Rzymski obległ; a po długim oblężeniu gdy onych dobył, kazał wszytkich wyrznąć, co bunty podniecali; innym zaś i miastu całemu przebaczył. W czasiech Rzymskiey domowey woyny, chociaż Ateńczycy trzymali się strony

Pom-

Pompejuszowey, cale jednak z nimi Cezar, przeciwnik Pompejuszowy, łagodnie postąpił, mówiąc: przebaczam żyjącym przez wzgląd na umarłych. Od onych czasów ciągle już Grecy pod Rządem Rzymskim byli. Kiedy zaś Państwo Rzymskie na wschodnie i zachodnie rozdzielonym zostało, wiele nader narodów, z różnych, stron Grecyą najeżdżało. Wreszcie, na początku wieku czternastego, w moc się Turkom dostała.

KONIEC HISTORYI.

Obyczaje Greków.

Spartanie z przyrodzenia byli poważni a razem twardzi ponurzy i nader mało mówiący, przychodniow nie lubiący: miękkością tak się brzydzili; iż, kiedy Terpander muzyk dla lepszego wdzięku i harmonii przydał był do swey liry jednę strónę, z kraju był od Eforów wywołanym. Naymilszą ich zabawą było szermierstwo, i łowy na drapieżne zwierzęta: woynom takoż barzo radzi byli. Przeciwnie zaś Ateńczycy z przyrodze-

rodzenia, żywego i wesołego ułożenia, w niczym się tak nie kochali, jako w widokach, igrzyskach i rozmaitych sztukach i naukach. Zkąd Ateny siedliskiem były u nich ustawnych i różnych rozrywek. Ku nieprzyjaciołom barzo byli ludzcy, ku przychodniom i obcym tak uprzeymi; iż nigdzie gościnność lepiey nie kwitnęła, jako w Attyce.

Ubior Lacedemończyków był prosty i gruby, którego nie tak ku ozdobie, jako raczey ku potrzebie a wygodzie własney używali. Składał się z jedney tylko, a tey aż do kostek długiey sukni. Królowie ich i nayprzednieysi urzędnicy ani miękczey się, ani ozdobniey odziewali, jako i nayniżsi z gminu, nie na sukniach różnicę zakładając, ale na męstwie.

Ateńczysy, jako też inne narody Grecyi, naprzód jednę tylko suknią do kolan długą nosili, która się *tunica* zwała, i była z płótna: późniey zaczęto używać drugiey, a tey i węższey i krótszey i delikatnieyszey, niż była pierwsza: i noszono ją zawsze pod pierwszą, miasto koszuli. W chłodne czasy na tunikę kładli drugą suknią długą, z potrzebę szeroką i dobrze podszytą, a zwała się

ona

ona *Chlæna*, i była, jak piszą, coś nakształt dawnych naszych żupanów, tylko że bez rękawów. *Pallium* była suknia barzo szeroka i długa: a używali oney, jak u nas teraz płaszczów. *Chlamydy* sami tylko żołnierze używali, już dla ozdoby, już też dla okrycia broni w potrzebie. Nosili zawsze onę na zbroi tak, że do lewego ramięnia przyszpilona, prawe tylko ramię pokrywała: długość oney i szerokość była mierna.

Igrzyska Grekow.

Igrzysk przednieyszych w Grecyi czworo było: Olympiyskie, Pytiyskie, Nemeyskie i Istmickie. *Igrzyska Olympiyskie* ustanowione były na cześć Jowisza, a nazywane od miasta Olympia, blisko którego je odprawowano nad brzegiem rzeki *Alpheus*. Zadne w Grecyi igrzyska, ani okazałością, ani mnóstwem ludu, onym niewyrównywały. Nie było żadnego rodzaju szermierstwa, nie było żadnych potyczek, gonitw, i gry żadney, któreby tam mieysca nie miały: i nic tak sobie Grecy nie ważyli, jako zwycięztwo na onych igrzykach odniesione. Królowie sami za naychwalebnieyszą rzecz sobie

bie poczytali tam zwycięztwo otrzymać: jako się to już namieniło. Zwycięzca w nagrodę swego popisu, w wieńcu oliwnym, trzymając w ręku palmę, wodzon był po mieyscach gonitw, a woźny poprzedzając go, oznaymiał klaszczącemu ludowi, o jego nazwisku i oyczyznie. *Igrzyska Pytiyskie* poświęcone były Apollinowi Pytiyskiemu odbywały się co cztery lecie w Delfach: szczegulnieysze tam pole miały: *discus* czyli kamień albo metal płaski okrągły ciskaniu służący, szermierstwo, gonitwy piesze i konne: a nadewszystko muzyka i rymotwórstwo. Aby zaś wiodących spor o wygraną w większy zapał wprawić, kładziono zwycięzcom znaczne summy złota i srebra, i wawrzynem wieńczono. *Igrzyska Nemeyskie* nazwane od lasu *Nemea*: założył je, a jak niektórzy twierdzą, upadłe wznowił Herkules w ówczas, kiedy zabił lwa w lesie onym. Cwiczenia na onych prawie też same były, które i na poprzedzających igrzyskach. Odbywały się co dwie lecie w zimie. A zwycięzcę udarowywano wieńcem z opichu. *Igrzyska Istmickie* odprawowały się w Istmie Koryntskim co cztery lecie. Przez niejaki czas one były zaniechane:

po-

potym zasię odnowił je, jak piszą, Tezeusz i nader okazałemi uczynił: poświęcone były Neptunowi: zwycięzca na onych wieniec także z opichu odbierał. Oprócz tych czworo igrzysk uroczystych, było jeszcze innych wiele w Grecyi; ale tamte ani tak okazale, ani z tak wielkim kupieniem się ludu odbywały, jako czworo pierwszych.

Religia Greków.

Cześć bogów, święta, tajemne w dni niektóre schadzki pełne zabobonów, a drugdy nawiększych sprosności wzięli Grecy po większey części od Egypcyan i Feniyczyków. A ponieważ z Grecyi do Rzymu potym one wszystkie przeszły, i z temiż się prawie samemi obrządkami tam odbywały; opisanie onych w Rzymskiey historyi będzie położone. Tu się zaś tylko wieszczby sławnieysze, które samym były Grekom właściwe, a które też część ważną Religii ich składały, opiszą.

Wieszczby Greków.

Wieszczby Delfickie. Wieszczbę w Delfach dawała księni, usiadłszy na trzynogu

gu żelaznym lub miedzianym, który się stawiał nad głębokim otworem w kościele Apollina będącym. W początkach raz tylko w rok one dawane były; później zaś co miesiąc a niekiedy i częściey. Piszą, że kapłani mieli pewne znaki, kiedy już Apollo gotów był swe wyroki objawiać; bo w ówczas wawrzyn na głowie bożka będący sam się, od nikogo nietknięty, ruszać zaczynał; a niekiedy, jak niektórzy piszą, cały się kościoł trząsł. Kiedy ksienią na trzynog wsadzano, zaraz się jey włosy najeżały, iskrzyły się oczy, pieniły się usta, i na wszystkie członki niezwyczayne drżenie napadało: a przejęta wieszczym duchem, wielkim a strasznym wrzaskiem i wyciem napełniała kościoł. Z słów oney zaraz kapłani układali wieszczbę. Pytia raz doświadczywszy tak ciężkiego miotania się i wnętrznego targania, ze łzami już potym wypraszała się, i jak mogła wzbraniała się na onym trzynogu siadać: i musiano ją nań gwałtem sadzić, i przez cały czas wieszczby trzymać: po którey tak bywała zmęczoną, iż niekiedy w kilka dni umierała.

Te gwałtowne Pytyi targania, które pewnie były niezmyślane, oraz odpowie-

dzi

dzi jey wszelką i przezorność i umiejętność ludzką przechodzące: dowodem są niewątpliwym, iż nie same tam tylko szalbierstwa kapłanów działały; ale też czart w one wieszczby wielki wpływ niekiedy miewał. Herodot w księdze pierwszey pisze, iż Krezus, chcąc wieszczb Delfickich doświadczyć, posłał dworzany swe do Delfów, i kazał im dnia od siebie naznaczonego zapytać u księni, coby król w mieście Sardach w pałacu swym dnia tego robił. Więc gdy, jak im przykazano, spytali, Pytia odpowiedziała: *czuję zapach żółwia: warzy się on z mięsem baranim: miedź pod spodem: i miedź na wierzchu.* A właśnie też Krezus w ówczas, porąbawszy żółwia, z mięsem go baranim gotował w kotle miedzianym z nakrywką także miedzianą. Powróciwszy dworzanie, kiedy mu wieszczbę Pytii opowiedzieli, nad mniemanie się swoje przekonał, iż nie próżno jey wieszczego ducha przyznawano. Bo się umyślnie i tak niepospolitą i na stan królewski tak niesłużącą dnia onego zajął był zabawą, aby żaden ludzki domysł dóyść jey niemógł. O tym czartów wpływie do wieszczb żaden zgoła nigdy nie wątpił. Aż w wieku prze-

szłym

szłym wyszła historya Fontenella o wyroczniach, wyjęta z nudney Doktora Holendra rosprawy, gdzie on do wieszczb Delfickich zgoła żadnych nieprzypuszcza czartów. Ale uczony Baltus rodem Francuz zbił to nowe zdanie, przywodząc wiele zdarzeń i godnych wiary świadectw tak Chrześciańskich, jako pogańskich pisarzów: i tak tey prawdy dowiodł, iż Fontenelle sam przekonany rzekł uśmiechając się: wygrał czart sprawę.

Prawda, że wyroki Pytiyskie często też bywały fałszywe, a zwłaszcza, kiedy zasięgano odpowiedzi o rzeczach przyszłych; bo czart o przyszłości wiedzieć dokładnie nie może, jedno z wniosków a częstokroć całkiem fałszywych. I ztąd to w tym razie wyroki Delfickie zawsze były ciemne, a przynaymniey tak wątpliwe, że, jako kto chciał, mógł one sobie brać. Tak żołnierz, gdy się wyroczni radził, czyby żyw miał powrócić z woyny, Pytia odpowiedziała: *póydzieſz, powróciſz, niezginieſz na woynie.* Tu za odmianą znaków ortograficznych zaraz się cały sens odmienia: tak naprzykład: *póydzieſz: pawróciſz? nie! zginieſz na woynie!*

Wieſzcz-

I

Wieszczby Trofoniyskie Po większey części na samym szalbierstwie Kapłanów zależały: do czego oni różnych a dziwnych obrządków używali. Niemożna tam było mieć odpowiedzi, aż po długich a wielkich przygotowaniach. Trzeba było wprzód mnogie ofiary czynić w Kościele Fortuny: dzień na modlitwie przepędzać: potym następowały posty tak surowe, iż ani wina pić, ani pokarmów używać niemożna było, jedno jakich i ile onych kapłani pozwalali. Przy tey wstrzemięźliwości, musiano zimnych a częstych kąpieli używać: a na ostatek pić wodę z Rzeki *Lethes*, niby przeto, aby na wszystko zapomnieć. Tak więc osłabionego, dobrze już do pokrycia przed nim szslbierstw swoich przysposobiwszy, w nocy prowadzili z pochodniami ku onemu mieyscu, kędy miał odbierać wyroki. A był to loch podziemny, głęboki i ciemny. Pierwszy doń otwor dość przestronny miał drabinę, po którey do drugiego otworu zstępowano: ten zaś drugi tak ciasnym był, iż mocą się przezeń trzeba było cisnąć: u którego stanąwszy, gdy już miał iść pod ziemię; natychmiast kapłani, którzy z nim aż dotąd z ogniem szli, znikali: a on pe-

łen

łen ſtrachu, jakoby jakąś nadprzyrodzoną mocą porywany był na dół jaskini: a to były narzędzia takie, które go w onę przepaść ſpuſzczały. Aby zaś tych w pociemku omacać niemógł, kazali mu wielłe placków w obu rękach trzymać, udając przed nim, jakoby ta jaskinia pełna była wężów, od których ukąszenia nie inaczey się można było ratować, jedno rzucając onym te placki. Tam on gdy zstępował, kapłani tym czasem przez tajemne weyście uprzedziwſzy go, dziwnym obyczajem przerażając, całkiem mu przytomność odbierali, a czasami i dobrze tłukli. Potym wydawali różne nieme głosy, lub ukazowali mu jakie widzenia, niby to wieszczby, po które przychodził. Te się gdy skończyły, wraz go onaż pierwsza moc w górę ku otworowi, jako i pierwey, tylko że do góry nogami, niosła. Tam go, od onego morzenia przestrachu i bicia tak częstokroć słabym naydowano, że po kilku ledwie godzinach cokolwiek mógł przemówić. A gdy już przyszedł do siebie, i nieco się wzmógł, prowadzon był do kapłanów, którzy posadziwszy go na ołtarz Mnemozyny (bogini pamięci) widzenia one

jego, lub słyszane głosy wykładali. Powiadają, że ktokolwiek ono podziemne mieysce zwiedził, nigdy już potym wesoł niebył, i dobrey myśli niemiał. I ztąd to, na smutnych ono przysłowie u Greków urosło: *pewnieś wieszczb Trofoniyskich zasięgał!*

Wieszczby Dodońskie co do szalbierstwa podobne Trofoniyskim, nie w kościele, jak w Delfach, ale pod gołym niebem odpowiedzi dawały. A to tym obyczajem: około kościoła Jowiszowego były naczynia miedziane nakształt kotłów tak powieszane, iż się jedno drugiego tykało. Na wionienie wiatru, skoro jedno dźwięk wydało, zaraz się i inne ozywały. Kiedy więc chciał kto mieć tam wieszczbę, księni uważała na ten dźwięk naczyń, i on pytającym się tłumaczyła. Zasięgano też tam wieszczby ze szmeru liścia i gałęzi dębów onych, które w lesie Dodońskim były.

Sekty przednieysze Greckich Filozofów.

Stoicy od słowa *στοὰ* [*przysionek*] ztąd nazwani, iż Zeno Filozof, od którego ta sekta poszła, nauki swe zwykł był da-

wać

wać w przysionku *Pecile*. Bogiem ich był ten świat widomy, a szczęściem tu na ziemi człowieka naywyższym i jedynym cnota czyli mądrość: i ta unich sama dobrem się tylko zwała: inne zasię rzeczy już w liczbie rzeczy złych i niegodziwych, już w liczbie rzeczy oboiętnych kładli. Tak zdrowie i choroby różne, bogactwa i ubóstwo, nieszczęścia i powodzenie były u nich oboiętną zgoła rzeczą i w niczym się od siebie nieróżniącą. W rzędzie zaś rzeczy złych i niegodziwych kładli wszelkie przewinienia i zbrodnie: a naymnieyszey między onemi różnicy nieczynili: jedno u nich było zabić kura bez przyczyny, co życie własnemu oycu wydrzeć. Nauczali też, iż mądry na wszelkie odmiany losu miał być niewzruszonym, i na wszytko, gdyby kamień, nieczułym. Wyznawali atoli sami, że zgoła nadziei nie mają, aby kto z ludzi do takiego stopnia mądrości miał przyiść kiedy.

Peripatetici od słowa περιπατεω (przechadzam się) nazwani: a to dla tego, iż Aristoteles, tey sekty wynalezca, po Liceum się przechadzaiąc nauki swe zwykł był wykładać. Nauka ich w tym tylko była różna od Stoików, że oprócz cnoty,

ty, dwa jeszcze inne rodzaje dóbr przypuszczali: dobra ciała, i dobra zewnętrzne na majętnościach, sławie i innych rzeczach zasadzone. Równie też oprócz występku, różne niedostatki tak do ciała, jako do zewnętrznych rzeczy należące, złym być powiadali.

Akademicy wzięli imię od mieysca, Akademią zwanego, kędy się na przegadywania Filozoficzne schadzali. Poszli oni od Platona; ale z czasem od jego nauki odstąpili, nowe sobie zdania tworząc, i dowodząc omylnie, jakoby człek w nayoczewistszych nawet rzeczach należytey pewności mieć niemógł, a na samym się tylko do wiary podobieństwie miał zasadzać. Ztąd na wszystkich Filozofów zdania pewne powstawali: a sami nigdy żadney nauki pewney i określoney nie mieli.

Epikureyczycy początek mają od Epikura: a nauczali jakoby świat ten cały nie od Boga stworzonym był, ale niejakieś nieskończone co do liczby proszki po nieskończoney przestrzeni latając, coraz do siebie lgnęły, i on tak ozdobnie przypadkiem ukształciły. O bogach swych powiadali, jakoby o ludziach żadnego starania niemieli, ani się w rządy ich wdawali

wali a nawet nic o nich niewiedzieli. Uszczęśliwienie swe całe na tym pokładali, że nic do czynienia nie mając, mogli życie wieść spokoyne i roskoszne w próżnowaniu. O duszy ludzkiey twierdzili, aby razem z ciałem umierać miała: więc wszelkiey swawoli człowiekowi dozwalali. Ale kiedy się sami nawet poganie z nauki ich tak rozumowi przeciwney naśmiewali; Epikureyczycy, a zwłaszcza późnieysi, wstydząc się tak podłych swoich zdań, pokazać usiłowali, jakoby Epikur przez słowo *roskosz* nie już bydlęce uciechy, ale wewnętrzne poczciwego wesele chciał rozumieć. Lecz Cicero mędrzec Rzymski pohańbiając tę sprosną sektę, samemiż Epikura słowy Epikureyczyki wiąże, jaśnie dowodząc, że, jako Epikur koniec ludziom tenże, co bydlętom naznaczał, tak też i nie o różney roskoszy, jedno o bydlęcey rozumiał.

Sceptici czyli Pyrrhonici nazwani od Pyrrhona naysławnieyszego sekty tey Filozofa. Niektórzy z nich do takiego nierozumu zaszli byli, iż o bytności swey i życiu powątpiwali. Nauka ich na tym się szczególniey zasadzała, że wszelkie ludzkie sprawy są obojętne, to jest ani

złe,

złe, ani dobre: zkąd poszło, iż, tym się zdaniem rządząc, wszelką przystoyność znieśli, i na różne się niewstydy wylewali.

Cynicy od słowa κύων *(pies)* nazwani są, a to przeto, iż się na wszystkich miotali, żadnego Filozofa zdaniu by nayrozumnieyszemu nieprzebaczali, a do tego życie nieuczciwe i bydlęce wiedli.

Filozofowie Greccy.

Pytagoras rodem z Samos w młodości jeszcze swey zwiedził Azyą mnieyszą, Chaldeę, i Egypt, i tam u nayprzednieyszych mędrców uczył się Filozofii. Z tamtąd udał się do wielkiey Grecyi, i osiadłszy w mieście Krotonie, szkołę Filozofii założył. Wraz sława jego tak się szeroko rozeszła, iż więcey pięciu set uczniow doń się zgromadziło: A tym, wprzód nim zaczął swą naukę wykładać, przez lat pięć kazał milczeć, wstrzemięźliwie jadać, i zawsze mieć nadstawione uszy na wdzięczną niebieską muzykę, którą, jak twierdził, miały składać planety bieg czyniąc koło słońca. Dla większey swojey sławy i powagi skrył się raz do podziemnego lochu, i tam długo

prze-

przesiedział: a potym wyszedłszy, powiadał przed uczniami, jakoby przez on czas zwiedzał piekielne kraje. Naygłównieysze z całey jego nauki zdanie było, iż skoro człek umiera, natychmiast dusza jego do innego wstępuje ciała: i dowodził tego własnym swoim przykładem, twierdząc kłamliwie przed uczniami, jakoby pamiętać miał, w których był ciałach w czasie Troiańskiey woyny. Uczniowie jego za wielki występek mieli, wątpić o tym, co im powiadał. Więc choć czego zgoła nierozumieli: choć na cudze zarzuty sobie czynione nic odpowiedzieć niemogli: i siebie i drugich tym jednym zbywali: *nauczyciel tak mówił.* Żył Pytagoras za czasów Solona.

Sokrates Ateńczyk młodość w oboziech przepędziwszy, udał się potym do nauk Filozoficznych, które się ku obyczajom ściągają. Dla dostąpienia sławy i wielkiego imięnia, życie publiczne wiodł skromne i ubogie, wszelkie dostatki i godności pomiatając: w przeciwnościach naywiększą spokoyność umysłu starał się po sobie pokazować: na krzywdy i obelgi sobie wyrządzone zdawał się zgoła niedbać. Tak zaś wiele o sobie trzymał, iż inni wszyscy niczym się mu w oczach jego

go

go być zdawali: ztąd pochodziło, że zgoła wszystkiemi gardził, ze wszystkich się naśmiewał, naypierwszym nawet urzędnikom nieprzebaczając: przez co straśznie na siebie wszystkich obruszył. Pozwał go na koniec na sąd niejakiś Anitus, zadając mu, że był bezbożnym, i młodź psował. A powodem mu do tego obwinienia, okrom innych rzeczy, to podobno było, iż on prześmiewał swych bajecznych bogów, a o jednym tylko nauczał. Wyrok śmierci ze wszelką spokoynością przyjął, i podaną sobie truciznę bez oporu i bojaźni wypił. A gdy być się już bliskim śmierci poczuł, zaczął rosprawiać o nieśmiertelności dusz, o karach dla złych po śmierci zgotowanych, i o szczęśliwości cnotliwych. Wraz jednak, jako w tym był niestały, czego drugich tak rozumnie nauczał, jaśnie pokazał; bo umierając prosił przyjacioł, aby zań ofiarowano koguta Eskulapiuszowi. A Xenofon uczeń i naygorliwszy obrońca tego Filozofa, w sameyże jego obronie, wiele o nim sprosnych rzeczy przytacza, których on jako poganin za złe nie ma. Możeli więc jeden z naysławnieyszych Filozofów Pogańskich być porównywanym z Mężami doskonałemi Wiary Chrześciańskiey? Żył

Sokra-

Sokrates w czasiech Peloponeskiey woyny.

Plato także Ateńczyk uczniem był Sokratesa, po którego śmierci, zwiedziwszy wprzód obce kraje, sam szkołę Filozofii w Atenach otworzył, i zaraz z wielkiey swey mądrości wszędzie się rozsławił. Dionyziusz młodszy, na ów czas Syrakuzański Tyran, chcąc go poznać, ustawicznie doń pisał, prosząc, aby do Syrakuzy przyjachał. A skoro przybył, z taką go okazałością przyjął, jakby był naywiększym Królem. Rad bardzo słuchał jego mądrych nauk, i tak wiele z onych skorzystał; iż kiedy przedtym nieznośnym był dla swych poddanych, całkiem się był potym odmienił. Nie długo Plato w Syrakuzach przemieszkał; bo przez podchlebców dworskich w nienawiść Królowi podany, powrócił znowu do oyczyzny, i tam w Akademii aż do śmierci uczeniem Filozofii się bawił. Bardzo wiele po sobie zostawił dzieł i mądrych i dziwnie gładko pisanych. Zaden z Pisarzów pogańskich tak dobrego wyobrażenia o prawym Bogu i Jego doskonałościah, o karach i nadgrodach po śmierci, nie miał, jako Plato. Z pism jego jaśnie widzieć można, że Pismo święte dobrze

mu

mu być musiało znajome: ponieważ oprócz tego, iż wszędzie nauka jego jest jak nayzdrowsza, na jednym mieyscu jaśnie pisze o mającym przyiść na świat Messyaszu.

Diogenes naysławnieyszy z sekty Cyników, współwieczny Platonowi: urodził się w mieście *Sinope* w Poncie: zkąd, wedle niektórych Pisarzów, za robienie fałszywey monety, będąc wygnanym, do Aten się udał, i u Antistenesa, wynalezcy sekty Cyników, Filozofii słuchał: miał ten niepospolity obyczay, iż prawie zawsze dzień cały siedział w beczce ku słońcu obróconey: a gdy miał kędy iść, beczkę też swoję niosł na głowie. Odzieniem jego był płaszcz z kawałków sukna różnego koloru w jedno zszytych, lub gruby wor z trzema, dla przesunięcia rąk i głowy, dziurami: ale pod tym podłym odzieniem, ukrywał wielką pychę. Raz u Platona postrzegłszy piękny kobierzec, zaczął on deptać, mówiąc: depcę pychę Platona. A Plato mu: depcesz, lecz różnym rodzajem pychy. Dał raz przez omyłkę Plato opisanie człowieka, iż jest zwierzę dwunogie bez piór: więc Diogenes chcąc z takowego opisania żart drugim uczynić, oskubawszy kura, wpu-

ścił

ścił do szkoły Platona przy zgromadzonych jego uczniach, mówiąc: oto człowiek Platona! Powiadają, że Alexander Wielki będąc w Koryncie, ciekawością był zdjęty poznać Diogenesa: a przyszedłszy doń, wedle jego zwyczaju znaydzie go siedzącego przeciwko słońcu w beczce, i spyta: czegobyś odemnie chciał? tego tylko, rzecze Diogenes, abyś na bok się uchylił, a słońca mi nie zakrywał. Także, gdy raz w południu z zapaloną pochodnią po rynku chodził, i od drugich, czegoby o tym czasie z ogniem chciał, był spytanym: człowieka, powiada, szukam: a drugi raz widząc, jako sędziowie złodzieja na śmierć wiedli, rzekł: patrzcie! wielcy złodzieje małego wiodą. Miał ten Filozof niektóre zdania względem obyczajów całe dobre; ale postępki jego zgoła były od zdań różne, i żył zupełnie jako *Cynik.*

Mówcy.

Demostenes rodem Ateńczyk: w siódmym roku utraciwszy oyca, zostawał pod rządem opiekunów, którzy wszystkę niemal mu majętność skradłszy, żadnego oń starania nie mieli. Do wymowy tak wiel-

ką miał ochotę; iż, choć z przyrodzenia i dobrze był zająkliwym, i piersi miał nader słabe; wszelkich atoli używał śrzodków, aby te niedostatki naprawił. Naszał w gębie drobne kamyki, i pod górę biegając, z wielkim natężeniem głosu kilka wierszów razem powtarzał: czasem też nad brzegi morskie chadzał, i kiedy naywiększa nawałność była, on tam głośno mawiał, aby tak i piersi wzmocnić i do zgiełku pospólstwa wezwyczaić się mógł. Miał także obyczay, całe niekiedy miesiące w ciemnym lochu siedzieć, i przy ogniu, mowy zwłaszcza w sprawach ważnieyszych pisać. Aby zaś przykrą samotność mógł wytrwać, golił czasem sobie głowę do połowy, żeby się między ludzie ukazywać nie mógł. O mocy jego i biegłości w wymowie dość jest to powiedzieć, że, kiedy Filip król Macedoński cały się na to był usadził, aby Ateńczyków pod moc swoję zagarnął: a oni, lubo pewną swą zgubę przewidywali, atoli dla gnuśności, zgoła o sobie niemyślili: Demostenes tak je wymową swą ożywił, i tak na Filipa zapalił, iż zaraz niemal wszyscy broni się przeciw jemu jęli. Po śmierci Filipa, z równym zapałem powstawał na Alexandra i Antipatra: a gdy

a gdy Antipater wziął Ateny, Demostenes widząc się być w niebespieczeństwie, truciznę wypił. Ateńczycy posąg mu z tym napisem wystawili: *Demostenesie! byś był równie silen, jakeś był wymównym; nigdyby Mars Macedoński nad Grecyą nie triumfował.*

Było też wiele innych wielkich i sławnych Greckich mówców, jako to: Lysias, Isocrates, Eschines, co zawsze w wymowie z Demostenesem spór wiodł; ale i mało dzieł ich nas doszło, i żaden z nich Demostenesowi niewyrównał.

Pòétowie.

Homer oycem Rymotwórstwa nazwany, żył we trzysta lat po zburzeniu Troi: o mieyscu jego urodzenia pewnego nic nie mamy: siedm miast Greckich przywłaszczało go sobie, i jego się być oyczyzną chlubiło. Z dzieł jego, co nas doszły, dwa są przed innemi i wielkie i nieśmiertelney chwały godne: *Iliada* i *Odyssea*: w pierwszym opisuje skutki gniewu Achillesowego na Agamemnona: w drugim powrót Ulissesa z pod Troi do Itaki. Zycie jego i śmierć prawie jest niewiadoma: Grecy zawdzięczając mu, że ich sławę w wierszach swych rozgłosił, wiele mu posągów,

sągów, i kościołów nawet, nito bożkowi, wystawili.

Hesiod rodem z Kumy miasta Azyi mnieyſzey, spółwieczny prawie Homerowi. Doſzło nas dzieło jego o rolnictwie, któremu dał napis: *roboty i dni:* drugie także nazwane *Theogonia*, czyli o rodzaju bogów, gdzie ſą zebrane wſzystkie bajeczne mniemania o bożkach. Jemu się między wſzystkiemi, co w śrzednim ſtylu pisali, pierwſzeństwo przypisuje.

Eschylus Ateńczyk służył woyskowo, i naydował się na potyczkach Maratońskiey, Salamińskiey, Plateyskiey; ale daleko większey sławy dostał z Pòézyi Drammatyczney, niż z dzieł Rycerskich. Tragedyą, która przed nim i gruba zbyt i prosta była, znacznie okrzesał i podniosł: jednakże jeſzcze i ſam ma wiele wielkich błędów. Często jest w ſwych obrazach wysokim, a w opowiadaniach nader ſztucznym. Napisał 90. Tragedyi, z których 7. tylko pozostało: umarł, jak piſzą z przypadku: raz gdy leżał na wzgórku, orzeł na łysą jego głowę ſpuścił z wysokości żółwia, i tak głowę mu zupełnie zdruzgotał.

Sofokles spówieczny Eschilowi rodem Ateńczyk służył długo w woysku, i wiel-

kie

kie dał dowody na wielu potyczkach niepospolitego męstwa: nosił też urząd Archonta. W Pòézyi Drammatyczney, wedle zdania Aristotelesa, Cycerona i Wirgiliusze wszystkich Tragików przeszedł, i do naywyższego onę stopnia podniosł. Kiedy już miał lat 80. synowie jego, chcąc sami majętnością zarządzać, pozwali go na sąd, dowodząc przed sędziami, iż oyciec ich zdziecinniał, i do rządów stał się niesposobnym. Sofokles na obronę swą przeczytał u sądu świeżo zrobioną Tragedyą o Edypie Koloneyskim. Sędziowie widząc ją być jak naydoskonalszą, wyrok za nim dali. Umarł, jak twierdzą, od zbyteczney radości, kiedy w roku 85. wieku swego na igrzyskach Olympiyskich za dzieła swe był uwieńczonym. Napisał 120. Tragedyi, z których 7. tylko czasów naszych doszło.

Euripides rodem z Salaminy, uczniem był Sokratesa. Dzieła jego w takim były szacunku, iż w czasie woyny Peloponeskiey Sykulczycy tych jeńców Ateńskich na gardło skazanych życiem darowali, którzy na pamięć co z dzieł Euripidesa przywieść mogli. Żyjąc razem z Sofoklesem, i słysząc, że zawsze mu w Tragedyach pierwszeństwo przyznawano, tak się tym obruszył, iż opuściwszy A-

 teny,

teny, udał się do Archelausa Macedońskiego Króla, od którego pierwszym był pirządcą uczyniony. Koniec jego, jak piszą, był nieszczęśliwy: raz gdy zamyślony po lesie się przechadzał, psy go Królewskie w czasie polowania rozszarpały. Napisał Tragedyi 75. z których 19. tylko ocalało. Styl jego jest wspaniały, myśli wysokie, affekta żywe, i naturalne.

Pindar Tebańczyk, Książe Pòézyi Liryczney, żywy, wysoki, niedościgniony, pełen obrazów i zwrótów: mało nader z dzieł jego nas doszło: żył nieco pierwey za Euripidesa.

Oprócz tych Pòétów wielu nader innych jest i barzo sławnych, jako to: Alceusz, Sapho, Simonides, Anakreon, Kallimach, Lyryczni; Aristofanes, Menander, Komicy: Teokrit, Bion, Moschus, Pasterki pisali.

O Muzyce Greków.

Grecy jako okrzesanie, tak i wprowadzenie rozmaitych sztuk i umiejętności, winni są właściwie przychodniom z Azyi mnieyszey; wynalezienie jednak muzyki przypisują swoim bajecznym bożkom, już Apollinowi, już Merkuriuszowi, już samemu Jowiszowi.

Bar-

Barziey znajome narzędzia muzyczne u Greków były: *Fletnia* i *Lyra.*

Fletnia, jak twierdzą, narzędzie naydawnieyſze, pospolicie robione było z drzewa: o wielu jey rodzajach wzmiankę pisarze czynią: przednieyſze zaś te dwa były: Fletnia pojedynkowa, co jednę tylko piſzczałkę miała, na niey dziurek trzy, lub cztery z początku, później zaś i więcey bywało. Fletnia składana miała piſzczałki dwie razem złączone, a każda o trzech dziureczkach była, i jedna z nich wtórem grała.

Lyra; pod imięniem Lyry nader się wiele jey rodzajów zawierało, lecz dwa ſzczegulniey się różniły. Lyra więkſza czyli *Barbiton*, Lyra mnieyſza czyli *Cithara.*

Barbiton miał naczynie wklęsłe, wyrobione nakſztałt skorupy żółwiey: pokrywano je z wierzchu płaską a cienką deską, a na niey nakręcano ſtróny. Takowa lyra była ciężka, przeto też lutnista musiał ją wieſzać na ramięniu. Grano na niey ſmyczkiem (plectrum), a był to brzękacz haczysty, którym chwytano ſtróny trzymając go w palcach.

Cithara niemiała ani naczynia, ani dna żadnego; tak, że z jedney i drugiey ſtrony na niey obiema rękoma razem grano, i nie używano brzękacza.

W początkach Lyra nie miała, jedno cztery ſtróny: późniey zaś, wedle niektórych Pisarzów, pomnożono je aż do czterdziestu. W Lyrze cztero-strónney dwie ſtróny po bokach były nieruchome, a dwie śrzednie dawały się rozmaicie nakręcać: a tak Lyra mogła być do trzech tonów ſtrojona, z których pierwſzy był *Diatoniczny*, nayprostſzy: drugi *Chromatyczny*, a w tym niektóre litery półtonem się niżey ſpuſzczały: trzeci *Enharmoniczny*, i miał niektóre litery półtonem wyżſze. Tony te wyrażały się w notach właściwemi ſobie znakami.

Dawna Muzyka Grecka trojaką tylko miała notę (modi): a ta jedna od drugiey jednym tyło tonem wyżſza była. *Dorycka* nota naywyżſza, używana była w muzyce woyskowey. *Frygiyska* wyżſza używana w obrządkach religii. *Lydiyska* naywyżſza, na pogrzebach i w ſmutnych okolicznościach. Późniey ta trojaka nota pomnożona była do dwanastu.—Wſzelka Lyra jednę tylko notę mieć mogła; przeto nie wſzystkie ſztuki na jedney Lyrze grać można było: a w tym przypadku nawiązywano nowe ſtróny, co się z pieśni Anakreonta pokazuje: *jużem był porwał bardony, i nawiązał nowe ſtróny.* Alboli też mieli na pogotowiu kilka razem

zem Lyr wedle rozmaitych not, i one zręcznie w graniu odmieniali.

Noty muzyczne u Greków były to litery w rozmaitych położeniach stawiane na linii horyzontalnie pociągnioney, a u spodu linii literom muzycznym odpowiadały syllaby wierszów, które śpiewać miano.

Muzyka dawniey u Greków nie inaczey używaną była, tylo z rymami: a tak, wedle rodzaju wierszu, miewała swóy takt różny. W początkach, ponieważ jeden tylko był rodzay wierszów bohatyrskim zwany; jeden tylko i tak, wierszom tym odpowiadający, Grekom był znajomy. Kiedy zaś późniey Archyloch, Alceusz, Sapho, i inni wynaleźli nowe miary wierszów czyli *pedes;* muzyka też nowe takty przyjęła, które zawsze onym miarom odpowiadały. Dzielono takty na trzy rodzaje: w rodzaju pierwszym takt miał dwie równe części, to jest: ile uderzenie, tyle i podniesienie ręki czasu zaymowało: w drugim rodzaju jedna część taktu była we dwoje większa, niż druga, czyli takt miał trzy równe częci: w trzecim jedna część taktu była do drugiey, jak trzy do dwuch, to jest: kładąc litery równe, potrzeba było ich trzy na jednę a dwie na drugą część taktu. Takty wyraża-

rażali znakami na początku not położonemi. Takt jeden mógł miewać do szesnastu i więcey liter krótkich. *Koryfowie* albo mistrzowie muzyki z wyższego mieysca takt dawali, już nogą, już ręką.

Muzyka u Greków w nader wielkim była szacunku. Naypierwsi mężowie w niey się radzi ćwiczyli; dziwne bowiem jey skutki przypisowano: naprawiała ona obyczaje, uspakajała namiętności, zapalała do męstwa i miłości ku oyczyznie, choroby nawet, wielu zdaniem, leczyła. Ale to tylo dawna muzyka Grecka takie pożytki przynosiła: bo była męska, stateczna, poważna, wspaniała. Późnieysza zaś, przyjąwszy wiele stron i tonów nowych, burzyła namiętności, podżegała żądze, umysł miękkim i słabym czyniła. Z początku Grecy mocno się tey odmianie opierali, i nawet srodze karali nowość wprowadzających; pomimo to jednak nowa ta muzyka coraz większy wzrost brała, i całkiem się od dawney oddaliła.

Snicerstwo Greków.

Snicerstwo u Greków i barzo wzięte było i do naywyższego stopnia doskonałości doprowadzone, jako to widać już z świadectwa wielkich i godnych wiary Pisarzów,

sarzów, już też nawet z niektórych dzieł, co późnieyszych czasów doszły. Rzeźbiarze przednieysi byli:

Fidiasz słynął za czasów Periklesa. Dzieła jego przednieysze były: posąg bogini Nemesis: a ten zrobion był z marmuru, który Persowie przywieźli byli za Dariusza do Grecyi, aby z niego pamiętnik zwycięstwa swego w Grecyi wystawili. Kolos bogini Minerwy ze złota i słoniowey kości, 26. łokci wysoki, który stał w kościele Ateńskim Παρθενων zwanym. Lecz ze wszystkich dzieł jego naywięcey szacowano Kolos Jowisza Olympiyskiego, który, dla wielkości swey i misterney roboty, między siedmią cudami świata był liczonym.

Poliklet, żył także za Periklesa, nieco jednak późniey od Fidiasza. On, jak mu przyznają, do naywiększey doskonałości rzeźbę doprowadził. Ze wszystkich jego dzieł naybarziey sławią posąg żołnierza Perskiego, którego tak doskonale wszystkie części udziałane były, iż nayprzednieysi wszyscy rzeźbiarze za wzór on sobie brali. Chcąc raz Poliklet pokazać, jako pospólstwo błędne ma zdanie o sztukach wyzwolonych, zrobił dwa posągi: jeden, wedle rady wszystkich, a drugi wedle swey myśli i prawideł. I gdy potym

oba

oba razem na publicznym mieyscu wystawił, i o zdanie, któryby lepſzym był, pytał; wſzyscy zgodnie twierdzili, że pierwſzy był ſtraſzydłem względem drugiego. Tedy rzekł do pospólstwa: co ganicie, jest dziełem waſzym, a moim, co chwalicie.

Lizyp żył za czasów Alexandra wielkiego; a tak był doskonałym, i tak roboty jego wzięte były; iż Alexander wielki wydał był roskaz, aby nikt się posągów jego rznąć nie ważył, prócz Lizypa. Taką zaś miał łacność w rzeźbie, iż do ſześciu ſet posągów jego ręki liczono. Nayprzednieyſze z dzieł jego były: posąg Apollina Tarentskiego, posągi Alexandra wielkiego wyrażające go w rozmaitym wieku: przeſzedł naybarziey wſzystkich tak spółwiecznych, jako też poprzedników ſwych w udawaniu włosów.

O malarstwie Greków.

Jako słuſznie Grecy wydoskonalenie ſztuki malarskiey ſobie przypisać mogą, tak wynalezienie jey cale niesprawiedliwie ſobie przywłaſzczają. Pierwſzych bowiem wynalezców rysunku kładą dobrze po czasiech Homera, lubo z ſamegoż Homera wiadomo, że przed woyną Trojańską

ską już ſztuka malowania Grekom była znajomą; gdyż często się w Homerze opisują rzeźby i wyſzywania rozmaitemi kolorami: a to pokazuje, że malarstwo musiało jeſzcze ten czas poprzedzić; bo rzeźba i wyſzywanie w naturze rzeczą jest pośledničyſzą, gdyż pospolicie ludzie od rzeczy łatwieyſzych naprzód poczynają.

Sposoby malowania były u Greków rozmaite: pierwſzy był malowania na tynku świeżym: i tak kościoł Kastora i Polluxa Polignot malował. Malowano też na drewnianych deskach i kości słoniowey, farby z wodą i klejem mieſzając. Na płótnie zaś malować i farby z olejem mieſzać malarze Greccy nie umieli. Póżniey wynaleziony jeſzcze był ſposob malowania kaustyczny, którego żadnym obyczajem teraznieysi dóyść nie mogą. Mieſzano tam farby z woskiem, i tak malowane obrazy przygrzawſzy na ogniu, dopóty polerowano, ażby glancu, jako źwierciadło, nabrały. Obrazy takowe były długowieczne: wystawione nawet na wſzelkie niepogody małemu cale uſzkodzeniu podlegały. W tym rodzaju malowania nie używano pędzla.

Grekom dawniey jednym tylko kolorem malować zwyczayno było. Póżniey nieco do czasów Apellesa zaczęli już byli uży-

używać czterech kolorów, to jest: białego, żółtego, czerwonego i niebieskiego, choć o poślednim Piiniufz nie czyni wzmianki. Za Apellesa zaś więcey ich jeszcze wynaleziono, jako o tym dorozumiewać się można z Cycerona.

Malarze przednieysi w Grecyi.

Polignot rodem z wyspy morza Egeyskiego Thazos, słynął przy końcu woyny Peloponezkiey. Przewyborne miały być obrazy jego, któremi Galeryą *Pecile* przyozdobił: wyraził na onych znacznieyfze woyny Trojańskiey przypadki. Ateńczycy zawdzięczając mu tę jego pracę, znaczne mu pieniądze dawali; ale ich nieprzyjął: więc Amfiktyonowie uroczyste jemu imięniem całey Grecyi dziękczynienie złożywfzy, po wfzystkich Greckich miastach zalecili, aby go, gdziekolwiek będzie przemiefzkiwał, kofztem Rzeczypospolitey utrzymywano.

Zeuxis Herakleyczyk żył nieco po Peryklesie: tak wiele o fwych obrazach trzymał, iż mniemał one być nieopłacone: i przeto też jedynie nigdy ich nikomu nieprzedawał. Odmalowawfzy raz obraz fzermierza, tak podpisał: *łacniey krytykować, niż naśladować.* Ze wfzystkich dzieł jego

nay-

naybarziey szacowano obraz Heleny, który dla mieszkańców Agrigentu odmalował. Piszą o nim, iż kiedy niejakąś staruszkę z nader śmieszną twarzą był odmalował, w onę się sam potym wpatruiąc, wpadł w śmiech serdeczny i skonał.

Parrhaziusz z Efezu, żył razem z Zeuxisem. Naybarziey w rysunkach celował: dziełem jego naysławnieyszym był allegoryczny obraz Ateńczyków, gdzie szczegulnie przymioty ich wszystkie wyraził. Przyszedł raz był do Zeuxisa, a właśnie Zeuxis odmalowawszy winne grona, wystawił one za okno: tak zaś je doskonale udał, że ptaszęta oszukane na nie się zlatywały. Ubodła Parrhaziusza tak wielka biegłość Zeuxisowa: więc postanowił sam coś podobnego uczynić. Udał zasłonę na obrazie, i przyniosł on tak do Zeuxisa. Zdjęty ciekawością Zeuxis, prosił, aby odjął zasłonę, i pokazał mu obraz: a gdy się widział być oszukanym, wygrałeś, rzecze, jam ptaki, a tyś mię oszukał.

Pamphil spółczesny Parrhaziusza w Sycyonie założył był szkołę malarską, gdzie samych tylo szlachetnie urodzonych przypuszczał: a lękając się, żeby z czasem sztuka ta niespowszedniała; wyrobił to, że na całą Grecyą roskaz był dany, aby

by się żaden z niewolników do malarstwa nie przykładał.

Tymanthes żył razem z poprzedzającym: osobliwszym był w wynalezieniu. Sławny jego był obraz Ifigenii, gdzie udał Kalchanta mocno zmartwionego, Ulyssesa daleko smutnieyszego, Menelausa w nayżwyższey żałości: gdy zaś przyszło do Agamemnona oyca Ifigenii, nie mogąc już wyżey żalu jego podnieść, twarz mu chustką zakrył.

Protogenes z Rhodu, żył za czasów Alexandra wielkiego: naysławnieyszym jego dziełem był obraz wielkiego myśliwca Jaliza, którego miano za wnuka słońca: siedm lat nad onym pracował, i tak wreszcie wydoskonalił, że Apelles onemu się przypatrując, zawołał: prawdziwie, nic nadeń pięknieyszego na świecie być nie może! Był na tym obrazie wyrażony pies zmordowany, a z gęby mu piana tak naturalnie ciekła, jak gdyby prawdziwa była. I piszą, że dziwnym cale przypadkiem to się mu wyrazić udało; bo gdy długo pracując około wyrażenia tey piany, naturalnie jey udać nie mógł, z niecierpliwością uderzył pędzlem w gębę odmalowanego psa, i tak pianę wyraził. Historycy twierdzą, że kiedy Demetriusz Król Macedoński miasto Rhodos w oblężeniu

niu trzymał, i z żadney inney ſtrony dobyć go nie mógł, jedno gdzie był dom i obraz ów Protogenesa; wolał oblężenia odstąpić, aniżeli tak doskonałe dzieło na niebespieczeństwo ſpalenia narazić.

Apelles z wyspu Kos rodem, naysławnieyſzym był ſwego czasu malarzem: a ztąd się to pokazuje, że jako między śnicerzami ſam tylko Lizyp miał prawo posągi Alexandra wyrzynać; tak ſam tylko Apelles mógł jego obrazy malować. Odmalował on był raz Alexandra; ale Alexander obraz ów zganił. Więc Apelles, wiedząc, kędy miał Alexander konno przejeżdżać, wystawił tam ów obraz. Koń skoro postrzegł Alexandra w obrazie, wraz zarżał. Na ten czas Apelles, lepiey, powiada, koń zna Alexandra, niż Alexander ſam siebie. Zwykł był Apelles, odmalowawſzy obraz, wystawować on publicznie, a ſam się zań skrywſzy, słuchać, w czymby mu przyganiano: razą jedną niejakiś ſzwiec przyſzedłſzy do obrazu niekſztaltnemu obówiu przyganiać zaczął: poprawiwſzy Apelles, co on naganiał, nazajutrz go tamże wywiesi, i ſam się zań wedle ſwego zwyczaju skryje: aż tenże ſam ſzwiec, wyniesiony tym, że jego przygannę za słuſzną osądzono, golenie zaczął krytykować. Dopiero się Apelles ukazał

i rzekł:

i rzekł: *Szewcze! nie daley za trzewik!* Zdarzyło się, iż Apelles mając morzem płynąć do jednego z miast Greckich, przypadkiem się był przybił do Alexandryi. A właśnie w ów czas po śmierci Alexandra Ptolomeuſz tam królował, i mocno będąc na Apellesa od dawna urażonym, z niełaską go przyjął. Ku temu z dworzan Ptolomeuſza wielu miał zawisnych ſobie Apelles. Ci chcąc zeń żart uczynić, a w większą go nienawiść u Króla podać, namówili jednego z siebie, że on go na obiad do Króla, niby to imięniem Królewskim, zaprosił. Przyſzedł Apelles: a Król mniemając wprzód, że to on z zbyteczney poufałości uczynił, mocno go zgromił; wreſzcie domyśliwſzy się, iż ktoś z dworzan na złość mu to wyrządził, ſtawił przed nim wſzystkich, do których zapraſzać należało, i przymuſzał go, aby winnego wydał. Apelles nic nie mówiąc, wziął z kominka wągl, i kilkakroć onym na ścienie pociągnąwſzy, tak dokładnie onego dworzanina twarz wyraził, iż go Król natychmiast poznał. Zdarzenie to ſprawiło, że się Ptolomeuſz z Apellesem pojednał, i bogato go jeſzcze udarował. Ze wſzystkich dzieł Apellesa ſtarożytni naybarziey sławią obraz Alexandra z piorunem w ręku. Na tym on tylko i jeſzcze

na

na dwóch innych swoich obrazach podpisał to słowo: *zrobił;* bo na innych wszystkich zwykł podpisywać: *robił.*

O Architekturze Greków.

Jak wysoko ta sztuka w Grecyi podniesiona była, widzieć się to daje tak z opisania ich miast, kościołów i rozmaitych wspaniałych a mnogich budowli; jako też i ztąd, że trzy porządki Architektoniczne, *Koryntski*, *Dorycki* i *Joński* z Greckich są wzięte wzorów. Równie się Grecy w tey sztuce, jako i w innych z wielką chęcią ćwiczyli i na nieśmiertelną sławę nader wielu z ich przez nią sobie zarobiło. Jeden się tu tylko, dla krótkości, przywiedzie *Dinokrates* nazwiskiem.

Ten chcąc się zalecić Alexandrowi wielkiemu, a daremne wszelkie swe śrzodki ku temu użyte być widząc, ubrał się wreszcie w lwią skórę, i wziąwszy w rękę maczugę, szedł na pałace Królewskie. A właśnie w ów czas Alexander siedząc na tronie sąd odbywał. Nie zwyczayny ten ubior postrzegłszy na Dinokratesie, zapytał, coby zacz był za człowiek. Architekt jestem, rzekł Dinokrates, i chcę ci z góry Athos twóy zrobić posąg: będzie on w prawym ręku wielkie trzymał miasto,

sto, w lewym zaś nieść będzie czaſzę dla przejęcia wody wſzystkich rzek, które z tey góry wypływają. Na to przedsięwzięcie, jako nader do wykonania trudne Alexander nie zezwolił: ale przyjąwſzy go do ſwojego dworu, kazał mu plan dać na Alexandryą, które to miasto, w one czasy naypięknieyſzym w świecie mało co w ozdobie ustępowało. Był po tym Dinokrates użytym do poprawienia kościoła Diany Efezkiey, który się przez pożar był popsuł, a którego założycielem był, jak piſzą, sławny Architekt *Ktesiphon.* Po śmierci Alexandra dostał się Dinokrates do Ptolomeuſza Egyptskiego Króla, i proſzonym był odeń, aby dla zmarłey żony jego *Arsinoi* kościoł wystawił. Chciał i tam coś Dinokrates niepospolitego zrobić: bo wystawiwſzy kościoł, miał w sklepienie jego wielkie bryły magnesu wmurować, któryby, utrzymując na powietrzu żelazny posąg Królowey, w błędne mniemanie zabobonne pospólstwo wprawił, że *Arsinoe* boginią była. Ale niewczesna śmierć tego Architekta niepodobnym do wykonania układom jego przeſzkodziła.

KONIEC.

OMYŁKI DRUKU.

Na. *k.* 79. *w.* 12. żelezco *czytay* żelezce.

Na. *k.* 79. *w.* 13. zgłowy *czytay* z głowy.

Na. *k.* 117. *w.* 29. z Pyrusem *czytay* z Perseuszem.

Na. *k.* 146. *w.* 18. naywyższa. *czytay.* nayniższa

OMYŁKI DRUKU.

Na. k. 79. *w.* 12. żelezco *czytay* żelezce.

Na. k. 79. *w.* 13. zgłowy *czytay* z głowy.

Na. k. 117. *w.* 29. z Pyrusem *czytay* z Perseuszem.

Na. k. 146. *w.* 18. naywyższa. *czytay.* nayniższa